

JAN PISKUREWICZ
Warszawa

ANIELI SZYCÓWNY LISTY DO KAZIMIERZA TWARDOWSKIEGO Z LAT 1901—1903

W zestawie kilku publikacji omawiających działalność Anieli Szycówny brak jest opracowań wykorzystujących inne aniżeli drukowane pozycje jej autorstwa¹. Tymczasem, jak wiadomo, właśnie osobiste wspomnienia i listy (zazwyczaj nie przeznaczone do druku) dostarczają najbardziej ciekawych i prawdziwych danych o ich autorze, jego poglądach, działalności i motywach tej działalności.

Podobnie rzecz się ma z listami Anieli Szycówny do Kazimierza Twardowskiego. Nie tylko zawierają one szereg istotnych informacji na temat działalności Szycówny na przełomie wieków, lecz także przybliżają jej osobowość i poglądy, które wówczas wyznawała.

Listów jest 29. Pierwszy nosi datę 15 III 1901, ostatni 4 III 1903². Adresat to profesor filozofii Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, twórca tzw. szkoły lwowsko-warszawskiej, psycholog, niezwykle czynny w ogólnopolskim ruchu pedagogicznym. Nadawcą była osoba także już znana na polu ogólnokrajowej działalności pedagogicznej, obok Jana Władysława Dawida najbardziej czynna w rozwijaniu badań nad psychologią dziecka i w tworzeniu dla ich prowadzenia odpowiednich warunków organizacyjnych.

Bodźcem do rozpoczęcia regularnej korespondencji stała się sprawa wydania i rozpowszechnienia 56-stronicowego opracowania Szycówny

¹ Tak jest przede wszystkim w przypadku książki S. Michalskiego pt. *Działalność pedagogiczna Anieli Szycówny*, Warszawa 1968. Inne pozycje książkowe mają charakter syntetyczny i omawiają poglądy oraz aktywność Szycówny bardzo zwięźle, w kontekście szerszych zagadnień. Można tu wymienić prace R. Wroczyńskiego: *Pedagogika pozytywizmu warszawskiego*, Wrocław 1958, s. LIII—LVI; *Myśl pedagogiczna i programy oświatowe w Królestwie Polskim*, wyd. 2, Warszawa 1963, s. 120—127, i *Dzieje oświaty polskiej 1975—1945*, Warszawa 1980, s. 261—262 oraz pracę L. Chmaja, *Prądy i kierunki w pedagogice XX wieku*, Warszawa 1962, s. 308—309. Działalności Szycówny dotyczą także artykuły E. Szybiak, *Aniela Szycówna*, „Nowa Szkoła” 1966, nr 5, s. 51—52; M. Złotorzyckiej, *Aniela Szycówna. Dzieciństwo, lata szkolne, pierwsze kroki ku samodzielności*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, 1960, nr 2, s. 3—16, i W. Bobrowskiej-Nowak, *Polskie Towarzystwo Badań nad Dziećmi w świetle dokumentów*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, 1973, nr 1, s. 9—27.

² Listy te, odnalezione w spuściźnie zmarłej w 1978 r. mgr W. Osińskiej, przekazane zostały do Archiwum Instytutu Filozofii UW, skąd uprzednio były prawdopodobnie wypożyczone przez W. Osińską.

pt. *O zadaniach i metodach psychologii dziecka*. Było to rozwinięcie referatu, wygłoszonego przez Szycównę na IX Zjeździe Przyrodników i Lekarzy Polskich w 1900 r. w Krakowie: „Psychologia dziecka w stosunku do psychologii ogólnej i pedagogiki”. Duże zainteresowanie referatem sprawiło, że na wniosek Kazimierza Twardowskiego, przewodniczącego Sekcji Psychologicznej Zjazdu, uchwalono, by Szycówna na podstawie swego wystąpienia opracowała szersze studium, zalecono jego publikację i upowszechnienie. Od tej pory Twardowski stał się głównym rzecznikiem wydania i rozpowszechnienia tej pracy³.

Celem opracowania, według słów Szycówny, było „obznajmić ogół rodziców, wychowawców, i nauczycieli z potrzebą systematycznych badań nad dziećmi, a zarazem dać im wskazówki co do sposobu ich prowadzenia”⁴. Miało ono łączyć cele teoretyczne, naukowe z praktycznymi celami pedagogiki, poprzez właściwe poznanie dziecka doprowadzić do zastosowania wobec niego odpowiednich metod wychowawczych. Na treść opracowania składało się krótkie wprowadzenie, przedstawienie metod psychologicznego badania dzieci, wskazówki prowadzenia badań, przykłady kwestionariuszy stosowanych w tego typu badaniach, przegląd literatury fachowej i bibliografia⁵: Praca przeznaczona była głównie dla rodziców i nauczycieli szkół elementarnych w Galicji. Zamierzeniem Szycówny było bezpłatne udostępnienie opracowania (w formie broszury) możliwie szerokiej masie odbiorców⁶.

Na przeszkodzie temu zamierzeniu stanęły jednak rychło zapory natury finansowej. Zjazd zalecił wprawdzie wydanie i rozpowszechnienie opracowania, nie dostarczył jednak na ten cel żadnych środków. Potrzebny był zatem fundusz zarówno na wydrukowanie, jak i na bezpłatne rozprowadzenie broszury. Ostatecznie publikowanie pracy Szycówny rozpoczęła lwowska „Szkoła”. Koszty wydania jako osobnej broszury i wydatki związane z rozprowadzeniem miały zostać pokryte z honorarium autorskiego, wypłaconego przez redakcję „Szkoły”. Okazało się jednak, że nie wystarczyło ono nawet na druk broszury, co zmusiło Twardowskiego i Szycównę do poniesienia części kosztów wydania⁷.

Osobnym zagadnieniem stała się sprawa pozyskania funduszu na bezpłatne rozprowadzenie nakładu. Szycówna brała pod uwagę kilka możliwości, m.in. uzyskanie pomocy z Kasy imienia Mianowskiego, gdzie istniał specjalny fundusz imienia Orzeszkowej, przeznaczony dla kobiet pracujących naukowo. Ostatecznie zrezygnowała ze zwrócenia się do Kasy,

³ Por. Bobrowska-Nowak, *op. cit.*, s. 9–10.

⁴ A. Szycówna, *Jak badać umysł dziecka? (O zadaniach i metodach psychologii dziecka)*, wyd. 3, Warszawa 1925, s. 7.

⁵ A. Szyc, *O zadaniach i metodach psychologii dziecka*. Lwów 1901 (odbitka ze „Szkoły”), nakładem autorki.

⁶ Zob. list Anieli Szycówny do Kazimierza Twardowskiego z 26 V 1901. Dalej nie podają autorstwa listów, a jedynie ich daty. Autorką wszystkich jest Aniela Szycówna, a adresatem Kazimierz Twardowski.

⁷ Zob. listy z 15 III 1901; 21 III 1901; 26 V 1901 i 13 XII 1901.

ponieważ pociągnęłyby to za sobą pewne ograniczenia, których pragnęła uniknąć⁸. Nie znalazła się jednak żadna inna instytucja gotowa przyjąć z pomocą. Nie zgłosił się też żaden indywidualny mecenas⁹.

Szycówna dużą wagę przywiązywała do wydania i rozpowszechnienia swej broszury. Przepraszając Twardowskiego za kłopoty z tym związane, pisała m.in.: „W każdym razie, gdy nam się uda rozpoczęte dzieło doprowadzić do końca, będziemy mogli sobie powiniśzować, żeśmy w drobnej wprawdzie części spełnili młodzieńcze marzenie Pestalozziego, który w 19 roku życia wyraził życzenie: »Chciałbym, iżby ktoś w słowach prostych i dla każdego zrozumiałych skreślił główne zasady wychowania i żeby ktoś wspaniałomyślny wziął na siebie kosztą druku, tak iżby publiczność broszurę mogła otrzymywać darmo lub za bardzo nieznaczoną cenę«. Wprawdzie moja broszura nie obejmuje całości wychowania, wprawdzie nie wywoła w świecie tej reformy, co działalność Pestalozziego, ale w każdym razie ma to samo źródło, bo tenże Pestalozzi już w wieku dojrzałym opis swej metody rozpoczął od słów: »Chcę nauczanie uczyć psychologicznym«¹⁰. Zainteresowanie kwestią wydania i rozpowszechnienia broszury jest wątkiem dominującym w listach Szycówny. Dopytywanie się o druk rozprawy w „Szkole”, o jej osobną publikację, prośby o korektę, analiza możliwości uzyskania środków na jej rozpowszechnienie to tematy, które przewijały się w listach aż do połowy 1902 roku¹¹.

Ostatecznie cała sprawa zakończyła się pomyślnie. W liście z 11 IV 1902 r. Szycówna radośnie dziękuje Twardowskiemu i za jego pośrednictwem „bezimiennemu ofiarodawcy, który się zainteresował naszą sprawą i okazał poparcie, nie żądając nawet w zamian wdzięczności”¹².

Biorąc pod uwagę fakt, że nakład broszury wyniósł jedynie 1500 egzemplarzy, Szycówna starała się obdzielić przede wszystkim tych, którym mogła jej praca przynieść największą korzyść: przełożonych szkół i ich pomocników, „dających pewną gwarancję inteligencji”, oraz młodych nauczycieli rozpoczynających pracę. Ponieważ kwestionariusze podane w broszurze odpowiadały głównie wiekowi 6—12 lat, proponowała, ażeby 70% wszystkich rozsyłanych odbitek przeznaczyć dla szkół ludowych i wydziałowych, 20% dla szkół średnich męskich i żeńskich, a 10% dla zakładów kształcących nauczycieli, dla bibliotek różnych stowarzyszeń i dla osób prywatnych¹³.

Wobec pomyślnego zakończenia rosyłania broszury w Galicji Szyców-

⁸ Zob. list z 26 V 1901.

⁹ Zob. list z 13 XII 1901.

¹⁰ List z 16 I 1902.

¹¹ Listy z 15 III 1901; 26 V 1901; 10 VI 1901; 10 VII 1901; 21 VII 1901; 9 X 1901; 16 X 1901; 17 X 1901; 23 XI 1901; 13 XII 1901; 27 XII 1901; 16 I 1902; 15 II 1902; 1 III 1902; 7 III 1902; 1 IV 1902.

¹² List z 11 IV 1902. Niewykluczone, że tym ofiarodawcą był sam Twardowski.

¹³ List z 11 VI 1902. Wykaz osób, do których prosiła wysłać broszurę (m.in. Dawid, Marian Massonius, Samuel Dickstein, Ludwik Krzywicki, Stanisław Karpowicz), podała Szycówna w listach z 16 i 17 XI 1901.

na postanowiła zająć się teraz wydaniem swego opracowania dla Królestwa. Już 12 VI 1902 zawiadomiła Twardowskiego, że księgarz warszawski Michał Arct, który miał wydawać redagowane przez Szycównę dla dzieci „Moje Pisemko”, zgodził się na druk *O zadaniach i metodach psychologii dziecka* w taniej, popularnej serii „Książki dla Wszystkich”¹⁴, a w liście z 8 VII 1902 pisała: „Mnie się ta myśl dosyć podoba nie z powodu niewielkiej kwoty, którą w najlepszym razie może mi zapłacić [Arct — J. P.], lecz z powodu możności rozpowszechnienia książki w Warszawie i w ogóle w Królestwie [...] Moje egzemplarze autorskie dołączy się naturalnie do gratisowych; do wszystkich zaś szkół w Warszawie i na prowincji nie możemy przesłać bezpłatnie tak, jak to Pan czyni w Galicji, gdyż sfery rządowe wietrzą takie sprawy i w najniewinniejszych rzeczach widzą propagandę grożącą podstawom państwa. Daleko bezpieczniej dać książkę taniej, która ostatecznie znajdzie choć niewielu nabywców, a może ktoś zakupi większą ilość egzemplarzy i rozda od siebie znajomym nauczycielom”¹⁵.

Wydanie warszawskie *O zadaniach i metodach psychologii dziecka* ukazało się w 1904 r., a następne, trzecie wydanie pojawiło się już w Polsce niepodległej w cztery lata po śmierci autorki. Świadczyło ono zarówno o zapotrzebowaniu na tę książkę, jak i o ciągle aktualnej jej treści¹⁶.

Drugi wątek korespondencji Szycówny z Twardowskim związany jest z kwestiami dotyczącymi wzajemnego recenzowania swych prac lub pomocy w tej mierze. W sytuacji podziału kraju na trzy części informowanie czytelników w jednym z zaborów o wydarzeniach wydawniczych w pozostałych dwóch miało bardzo istotne znaczenie.

W 1901 r. dzięki pośrednictwu Twardowskiego książkę Szycówny pt. *Rozwój pojęciowy dziecka w okresie 6—12 lat. Badania nad dziećmi* (Warszawa 1899) zrecenzował Władysław Witwicki, znany później psycholog i filozof ze szkoły lwowskiej, tłumacz i komentator dzieł Platona. Jego recenzję, jeszcze przed ogłoszeniem drukiem, Twardowski przesłał Szycównie. Recenzja stała się dla niej punktem wyjścia wielu naukowych i pozanaukowych rozważań, którymi nie omieszkała dzielić się z Twardowskim, a które świadczą o jej stosunku do uprawianej przez siebie dyscypliny badawczej. Wskazywała więc przede wszystkim na potrzebę rzeczowej krytyki „wyświetlającej braki i błędy, z których nie jest jeszcze tak stara, aby nie mogła się poprawić”¹⁷.

W przypadku dość surowej recenzji Witwickiego wysoko stawiała zwłaszcza jej fachowość, uważając, że w Warszawie, z wyjątkiem Dawida,

¹⁴ List z 12 VI 1902.

¹⁵ List z 8 VII 1902.

¹⁶ Wydania te miały nieco zmieniony tytuł: *Jak badać umysł dziecka? (O zadaniach i metodach psychologii dziecka)*, wyd. 2, Warszawa 1904; wyd. 3, Warszawa 1925.

¹⁷ List z 21 VII 1901.

brak jest kompetentnych do wydania adekwatnej opinii o jej pracach¹⁸. Dlatego, jak pisała, „ta recenzja zamiast mnie zmartwić lub rozgniewać, sprawiła mi pewną satysfakcję; na zarzuty Unszlichtówny i innych recenzentów mogłam tylko wzruszać ramionami, tu zaś przynajmniej miałam się nad czym zastanowić i pomyśleć, są bowiem tam poruszone kwestie ważne, wymagające dalszej rozwagi”¹⁹.

Z drugiej jednak strony nie zgadzała się z kilkoma zarzutami Witwickiego, zwłaszcza dotyczącymi niezrozumienia cytowanych przez Szycównę fragmentów książki Twardowskiego pt. *Wyobrażenia i pojęcia* (Lwów 1898), oraz stwierdzeniami co do braku podstaw dla uznania, że już małe dzieci posiadają konkretne pojęcia. Zdaniem Witwickiego „pojęcia posiada dopiero ten, kto umie dać ich definicję”, natomiast Szycówna już w dzieciństwie „dlaczego?” widziała tworzenie się pojęcia przyczyny²⁰. Znajdując w ponownie przeczytanej książce *Wyobrażenia i pojęcia* potwierdzenie tezy Witwickiego, Szycówna zwróciła się do Twardowskiego z prośbą o wyjaśnienie, rozszerzając zarazem samo zagadnienie. Pisała: „Zbierając badania nad dziećmi według kwestionariusza Dawida, a nawet pisząc swą książkę, sądziłam w samej rzeczy, że z chwilą, gdy dziecko umie rozróżnić kształty w tym znaczeniu, że mając dany przedmiot może odpowiedzieć na pytanie: jakiego jest kształtu? albo odwrotnie, mając wskazany kształt, np. czworobok, może wymienić przedmioty tegoż kształtu, uważać można, że dane pojęcie posiada. Tymczasem w jednym miejscu w odsyłaczu znalazłam uwagę, która mogła zachwiać to moje przekonanie”²¹. Twardowski bowiem uważał, że „dziecko odróżnia doskonale przedmioty o rozmaitych barwach i kształtach, posługując się trafnie odnośnymi nazwami, zanim dojdzie do analitycznych pojęć poszczególnych barw i kształtów”²².

Zakładając, że tak jest w istocie, Szycówna stwierdziła konieczność głębszej analizy odpowiedzi badanych dzieci, zwrócenia w tych odpowiedziach uwagi na różnice nie tylko ilościowe, lecz i jakościowe. Sama, prawdopodobnie pod wpływem Twardowskiego, wyróżnia trzy fazy, jakie przechodzi umysł dziecka w tworzeniu pojęć: 1 wyobrażenia ogólnego z silniejszym zaakcentowaniem pewnej cechy, np. kształtu; 2 rozróżniania cech; 3 ukształtowania się pojęcia o cechach oderwanych danego przedmiotu. Nowy problem, jaki pojawił się przed Szycówną w związku z tym wyróżnieniem etapów tworzenia się pojęcia, brzmiał następująco: „czym się objawia, tj. po jakich znamionach można by poznać w dziecku, przejście od pierwszej fazy do drugiej oraz od drugiej do trzeciej”²³.

¹⁸ List z 10 IX 1901.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ List z 30 VII 1901.

²¹ List z 10 IX 1901.

²² *Ibidem*. Zob. też K. Twardowski, *Wyobrażenia i pojęcia*, [w:] K. Twardowski, *Wybrane pisma filozoficzne*, Warszawa 1965, s. 175.

²³ List z 10 IX 1901.

Zdaniem Szcówny rozwiązanie tego zagadnienia byłoby bardzo istotne zarówno dla psychologii, jak i dla pedagogiki. „Dla psychologii przede wszystkim, gdyż słusznie Sz. Pan napisał: »Chcąc sobie zdać sprawę, czym są pojęcia, trzeba je badać w chwili, gdy powstają«; jeśliby zatem udało się ściśle i dokładnie nakreślić genezę choć niektórych tylko pojęć w umyśle dziecięcym, rzuciłoby to wiele światła na sprawę tworzenia pojęć w ogólności. Wśród pedagogów zaś słyszy się tyle frazesów z jednej strony o wstępie dzieci do abstrakcji i o potrzebie »unaoczniania«, z drugiej o »rozleniwieniu dzieci przez nadmierne ułatwianie im nauki«, że jakaś podstawa faktyczna byłaby dla nich bardzo pożądana”²⁴. Według Szcówny ten genetyczny porządek w tworzeniu się pojęć u dziecka można jedynie odtworzyć w przypadku badania pojęć o zaletach i wadach. Wtedy sama forma językowa wypowiedzi dziecka jest bardzo ważną wskazówką dla określenia fazy rozwoju dziecka. Szcówna wyróżnia cztery takie fazy: 1 — gdy dziecko wymienia jakiś fakt reakcji dorosłych na jego postępek (np. mama się gniewa, gdy biję siostrę); 2 — gdy dziecko wymienia pewne zalety lub wady używając czasowników w bezokoliczniku (np. nie można bić siostry); 3 — gdy dziecko używa przymiotników (np. trzeba być grzecznym, posłusznym), odróżniając konkretne cechy; 4 — gdy dziecko używa „rzeczowników umysłowych” (np. mówi, że największymi zaletami są greczność, posłuszeństwo itp.), świadcząc tym samym o posiadaniu pojęcia danego przedmiotu. W zależności od procesu odpowiedzi właściwych dla czterech wymienionych faz można, zdaniem Szcówny, określić stopień posiadania danego pojęcia dla poszczególnych grup wieku. „Ale jakże ten stopień oznaczyć — pytała Szcówna — dla barw albo kształtów, gdzie forma językowa nie jest żadną wskazówką [...] najczęściej zaś zarówno prostaczek, jak największy uczony stwierdza tylko daną cechę w pewnym przedmiocie, np. bławatek jest niebieski, kanarek jest żółty itd. Jakim więc sposobem można by rozpoznać, czy dziecko, wygłaszając takie sądy, rozróżnia tylko barwy, czy też ma o nich pojęcie”²⁵.

Mimo zapowiedzi Twardowskiego, że odpowie na poruszone w liście zagadnienia (na liście Szcówny jest dopisek Twardowskiego: „obietuję odpisać na poruszone tu kwestie naukowe”), można wnosić, że takiej odpowiedzi Szcówna nie uzyskała²⁶.

W omawianym okresie obok pragnienia rozpowszechnienia broszury *O zadaniach i metodach psychologii dziecka* Szcównie bardzo zależało także na rozbudzeniu zainteresowania ogółu swoimi *Czytankami*, przeznaczonymi dla dzieci. W liście do Twardowskiego z 26 VIII 1902 r. skarży się, że o *Czytankach* „zalega grobowe milczenie, tj. żadne, ale to żadne

²⁴ *Ibidem.*

²⁵ *Ibidem.*

²⁶ Przynajmniej do marca 1903 r. Wskazuje na to list Szcówny z 23 XI 1901 r. oraz dalszy ciąg korespondencji.

pismo [o nich] nie wspomina, a przyczyną główną tego jest, że każdy niemal z pedagogów, który by mógł o nich napisać, albo już wydał jakieś *Wypisy*, albo popiera książkę do czytania ułożoną przez swego przyjaciela, o żadnej innej więc nie chce nawet wspominać”²⁷. W związku z tym Szycówna prosi Twardowskiego o napisanie i zamieszczenie w którymś z pism krótkiej recenzji o *Czytankach*. Prosi także o przejrzanie jej artykułu o Sekcji Psychologicznej Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego, który miał być drukowany w lwowskiej „Szkoła”²⁸.

Sama z kolei pisze na życzenie Twardowskiego recenzje jego książki pt. *Zasadnicze pojęcia dydaktyki i logiki do użytku w seminariach nauczycielskich, i w nauce prywatnej* (Lwów 1901) i zamieszcza je w „Przełądzie Pedagogicznym”, w „Książce”, a także w krakowskim „Poglądzie na świat”. Obok względów merytorycznych miała to być także pomoc „w walce z intrygą” nie dopuszczającą książki Twardowskiego do seminariów nauczycielskich²⁹.

Od połowy 1902 r. była Szycówna redaktorem „Mojego Pisemka”, czasopisma przeznaczonego dla dzieci młodszych (nosiło podtytuł „Tygodnik obrazkowy dla dzieci do lat 10”). Z tego okresu pochodzą jej listy do Twardowskiego dotyczące m.in. określenia programu tego pisma oraz innych spraw z nim związanych.

Pierwszy numer „Mojego Pisemka” ukazał się 21 września 1902 r.³⁰, ale już w czerwcu tego roku Szycówna donosiła, że bardzo jest zajęta gromadzeniem materiałów i zapraszaniem współpracowników³¹. Natomiast w liście z 19 października zawiadamia, że „Moje Pisemko” „doznało dość sympatycznego przyjęcia wśród publiczności”, a ponieważ Twardowski życzył sobie zaprenumerować je dla swoich dzieci, kazała wysłać do Lwowa prospekt i tzw. numer okazowy³².

Zamiarem Szycówny, kiedy obejmowała redakcję „Mojego Pisemka” (jak o tym pisze w liście z 30 grudnia 1902 r.), było prowadzenie go zgodnie z zasadami pedagogiki oraz unikanie tego wszystkiego, co ją w ówczesnej literaturze dla dzieci raziło. Mimo braku odpowiednich współpracowników udało się jej stworzyć czasopismo, które zyskało dobrą opinię u rodziców, u dzieci, a także w prasie. O jego popularności świadczy fakt, że objęło swym zasięgiem nie tylko ziemie polskie trzech zaborów, lecz również prawie cały obszar Rosji³³.

Po wydaniu kilku numerów Szycówna poczęła jednak odbierać listy, w których zarzucano jej, że zbyt dużo zamieszcza w „Pisemku” artykułów treści religijnej, i dawano do zrozumienia, że „przerzuciła się do partyi

²⁷ List z 26 VIII 1902.

²⁸ List z 30 XI 1902.

²⁹ List z 26 VIII 1902.

³⁰ A nie, jak podaje Michalski (*op. cit.*, s. 67), 21 kwietnia 1902 r. (prawdopodobnie błąd drukarski).

³¹ List z 12 VI 1902.

³² List z 19 X 1902.

³³ Por. Michalski, *op. cit.*, s. 83.

klerykalnej”, od której zawsze trzymała się z daleka³⁴. Tak przedstawiała całą kwestię Twardowskiemu: „W samej rzeczy moje przekonanie wewnętrzne jest, że zupełnie bez religii nie można i nie należy dzieci wychowywać, ale stanowczo nauczanie to trzeba zreformować radykalnie, bo w katechizmie jest dużo rzeczy, których wprost niepodobna uczyć, a w *Biblii* są ustępy nawet demoralizujące, np. o Ezawie i Jakubie. W »Moim Pisemku« można by tych kwestii ostatecznie nie poruszać, ale niejako zniewolił mnie do tego wydawca. Jako protestant obawiał się on napaści ze strony prasy, gotowej obwołać »Pisemko« jako bezwyznaniowe, i prosił, aby dział religijny wyraźnie zaznaczyć w prospekcie i w pierwszych numerach. Naturalnie ograniczyłam się do rzeczy, które ze spokojem sumienia dać mogłam dzieciom, wychowywanym racjonalnie; podałam więc objaśnienia świąt i uroczystości, np. adwentu, kilka legend i życie św. Jana Kantego; nie poruszałam zaś żadnych dogmatów, a tym mniej nie zaszczepiałam fanatyzmu. Widzę jednak, że mnie źle zrozumiano i dlatego proszę serdecznie Pana, aby mi zechciał powiedzieć od siebie, jak się zapatruje na tę sprawę nauczania religijnego i co by w tym kierunku należało robić, a czego unikać w »Pisemku?«”³⁵.

Dalej Szycówna wspomina, jak podczas jej wizyty we Lwowie, w trakcie psychologicznego badania najmłodszej córki Twardowskiego, gdy doszło do pytań o Boga i aniołów, tenże oświadczył, że sam prowadzi naukę religii ze swoimi dziećmi i nie uczy ich katechizmu, a tylko opowiada niektóre epizody z *Historii Świętej*. Słowa te utkwily w pamięci Szycówny i skłoniły do zwrócenia się ze swymi wątpliwościami właśnie do Twardowskiego. Zwłaszcza, że w swoim otoczeniu nie widziała nikogo, komu mogłaby je przedstawić: „jedni (zwłaszcza mężczyźni) przyjęliby to uśmiechem ironicznym i wzruszeniem ramion [...] a drudzy i drugie ze świętym oburzeniem, jak mogę mieć jakąś wątpliwość w takiej sprawie, może by mi nawymyślali od liberalnych feministek, jak niedawno jedno z pism antysemitcko-klerykalnych za to, że pisałam o Konopnickiej. Pan tylko jeden przedstawił mi się inaczej, bez ironii i bez oburzenia, ale poważnie i spokojnie rozpatrujący tę sprawę tak, jak wówczas we Lwowie. Wszak Panu musiała nieraz tak westia się nasuwać jako ojcu córek, jako jednemu z inicjatorów gimnazjum żeńskiego i wielu spraw podobnych”³⁶.

Odpowiedź Twardowskiego, sugerująca ograniczenie treści religijnych w „Moim Pisemku”, była zgodna z oczekiwaniami i poglądami Szycówny. Pisała: „Rada więc jestem, że się zgadzamy w tak ważnej sprawie. Myślałam już sama o zredukowaniu artykułów tej treści, na wyrazy i zwroty też zwrócę baczniejszą uwagę, choć tu istotnie bywają wielkie trudności, np. w wierszach, których nie można poprawić bez zmiany formy, a nawet w powiastkach [...] Co się jednak tyczy samego ducha całego

³⁴ List z 30 XII 1902.

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ *Ibidem*.

»Pisemka«, to istotnie o nic innego mi nie chodzi, tylko o zaszczepienie chrześcijańskiej miłości bliźniego i zarówno w powiastkach, jak w życiorysach sławnych ludzi daje się często naukę pogładową etyki; dawałabym jeszcze więcej takich przykładów, gdyby nasza cenzura nie kreśliła tak niemilosiernie rzeczy historycznych i w ogóle polskich, i gdyby nasi autorzy umieli pisać dla dzieci tak, jak pisze np. Amicis. Dla mnie zaś jest niepodobnym samej pisać dużo, raz, że nie mam specjalnego talentu do pisania dla dzieci, choć ją kocham, rozumiem i utwory cudze umiem sądzić z jej stanowiska, a następnie, że nie mogę zaniedbać studiów poważniejszych, gdyż nie tylko dzieci, ale rodzice i nauczyciele potrzebują światła w kwestiach pedagogicznych i dla nich trzeba pisać, bo inaczej i »Pisemko« i wszelkie podobne usiłowania niewiele pomogą»³⁷.

Twardowski był dla Szycówny autorytetem nie tylko w kwestiach naukowych i wychowawczych, lecz również w moralnych. W tym samym liście, w którym zapytywała go o zagadnienia związane z tematyką religijną w »Moim Pisemku«, przedłożyła mu do rozstrzygnięcia także swoje wątpliwości natury etycznej. Wiązały się one bezpośrednio z jej przyjacielem i mistrzem Janem Władysławem Dawidem, człowiekiem, który wprowadził ją w działalność badawczą i z którym od 1890 r. współpracowała naukowo w »Przeglądzie Pedagogicznym». W 1897 r. Dawid ustąpił ze stanowiska redaktora naczelnego »Przeglądu», a w kilka lat później, na skutek nieporozumień z członkami komitetu redakcyjnego, ustąpiła też Szycówna³⁸. Fakty te nie spowodowały przerwy we współpracy między Dawidem a Szycówną. Pewne rozdźwięki nastąpiły natomiast około 1902 r., gdy redagowany od 1900 r. przez Dawida »Głos», a także jego redaktor, coraz bardziej poczęli ewoluować ideowo i politycznie w kierunku społecznie radykalnym, zbliżonym do reprezentowanego przez SDKPiL. Szycówna nie podzielała opinii wygłaszanych ówczesnie na łamach »Głosu». Raziły ją zwłaszcza dwie rzeczy: „a) ciągła negacja i krytyka w zastosowaniu nawet do spraw dobrych i pożytecznych, które należałoby popierać, b) ciągłe napaści na stronnictwa narodowe, w których niby się gani tylko szowinizm narodowy, ale w gruncie poleca się kosmopolityzm, najmniej w naszych warunkach pożądany”³⁹. Pisała: „Czuję się więc strasznie przygnębiona, bo dla mnie postęp polega nie tylko na przeczeniu, lecz i na twierdzeniu, nie tylko na niszczeniu, lecz i na budowaniu; jestem też bardzo szczerą demokratką, ale kosmopolityzmu, obojętności narodowej znieść nie mogę”⁴⁰. To przygnębienie wpływało także z faktu, że podobne do potępianych przez Szycównę poglądów zdawał się głosić sam Dawid.

³⁷ List z 15 I 1903.

³⁸ „Powodem mego wycofania się z redakcji »Przeglądu Pedagogicznego« — pisała Szycówna — były nieporozumienia z innymi członkami komitetu, a nie z samym redaktorem; w liście do niego wyraźnie wyjaśniłam sprawę i przyrzekam współpracownictwo” (list z 8 VII 1902).

³⁹ List z 30 XII 1902.

⁴⁰ *Ibidem*.

W tej sytuacji początkowa współpraca z „Głosem”, do której namówił ją Dawid, stała dla Szycówny pod znakiem zapytania. Zwracając się do Twardowskiego o radę pisała: „Niech mi więc Pan zechce poradzić: co mam czynić? czy wolno mi dążyć tylko do tego, aby być pożyteczną i popierać każdą dobrą sprawę bez względu, jakie stronnictwo ją podniesie? czy też wiążąc się z kim we wspólnej pracy, pomieszczając artykuł w jakimś piśmie już przez to samo solidaryzuję się z ludźmi, którzy pracę zapoczątkowali, z redaktorem danego pisma? Pytam Pana o to, jako człowieka, który też działa, który ma odwagę własnych przekonań, a przecież nieraz jest zmuszony dla ogólnego dobra łączyć się z ludźmi przekonań odmiennych”⁴¹.

Odpowiedź Twardowskiego, jak się wydaje, nie sprzyjała podjęciu przez Szycównę decyzji o dalszej współpracy z „Głosem”, bowiem w liście z 15 I 1903 r. donosiła, że zamierza zaprzestać pisania do „Głosu” i odsunąć się od ludzi z nim związanych⁴².

Zwłaszcza ze względu na Dawida była to dla Szycówny decyzja bolesna. Pisała: „Gdybym ja tylko traciła na tym, gdyby Dawid z przyjaciela stał mi się wrogiem, jeszcze by mi to było łatwiej przenieść; ale gdy pomyślę, że temu człowiekowi jednak wiele zawdzięczam, bo pierwszy mnie wprowadził na drogę literacką; gdy przypomnę sobie, że nigdy nie był szczęśliwy, nigdy nie miał uznania za prace naukowe istotnie pożyteczne i cenne, że tyle razy musiałam go bronić przeciw różnym potwarzom i napaściom, to w głębi serca myślę: czy usuwając się, nie popełniam niewdzięczności? Tymbardziej zaś ta myśl się nasuwa, że stosunki prywatne i pomoc w innych przedsięwzięciach byłyby dla mnie dużo trudniejsze nawet od pisania do »Głosu«: pomimo różnicy przekonań cenię Dawida jako człowieka nauki, ale bywać w jego domu i uczestniczyć w jego przedsięwzięciach znaczyłoby to łączyć się nie tylko z nim, lecz z różnymi osobami, których poglądy jeszcze silniej różnią się od moich i które właśnie nadały ten kierunek »Głosowi«, jaki mnie tak razi. Jego tylko żałuję, bo był stworzony na uczonego, nie na dziennikarza, a do tamtych mam wstręt niepokonany. Tak się ta sprawa w istocie przedstawia”⁴³.

Im dłużej trwała korespondencja, tym listy Szycówny stawały się coraz bardziej szczere, coraz otwarciej pisała o sobie i swoich sprawach. Była już mowa o poglądach Szycówny na kilka istotnych kwestii. Warto jeszcze zacytować kilka jej uwag o sobie samej, o swoim środowisku, swej działalności naukowej i jej motywach: „Urodziłam się z poglądami łagodnego olbrzymia, tak że moim ideałem byłoby dużo działać, dzielnie, energicznie, wszystkim naokoło dobrze czynić, wszystkich ogarniać swoją życzliwością, ale od nikogo nic nie potrzebować i od nikogo nie za-

⁴¹ *Ibidem.*

⁴² List z 15 I 1903.

⁴³ *Ibidem.*

leżeć; tymczasem raz słabość fizyczna staje na przeszkodzie spełnienia wszystkich planów⁴⁴, drugi raz znajdują różne utrudnienia i przeszkody z tego tylko powodu, że los mi kazał być kobietą, a tym samym być kępowaną nawet tam, gdzie męczyzna żadnych przeszkód nie ma; a czasem wprost małostkowe zawiści i zazdrości (*jalousie de métier*) tak mi dokuczają, że nie znajduję wyjścia tam, gdzie wiele innych osób poradziłoby sobie, bo zupełnie z takimi drobnymi ukłuciami walczyć nie umiem. To wywołuje rozdrażnienie, na które jedyną pociechą jest praca i świadomość, że mimo wszystko robi się coś pożytecznego”⁴⁵.

Szycówna jawi się nam w listach do Twardowskiego rzeczywiście jako osoba nadwrażliwa, bardzo emocjonalnie reagująca na każdy (często urojony) przejaw złej woli lub fałszu. Zdawała sobie zresztą sprawę z tej swojej cechy⁴⁶, tłumacząc ją przykrościami, których doznała w kontaktach z ludźmi oraz sytuacją życiową — kalectwem i ograniczeniami, które na nią nakładał status kobiety⁴⁷. Bojąc się czymkolwiek urazić Twardowskiego, wszelkie swoje potknięcia (prawdziwe lub domniemane) składała właśnie na karb swej nadwrażliwości spowodowanej złymi doświadczeniami z ludźmi. W liście z 15 II 1902 pisała m.in.: „pomimo całej swej wesołości i swobody i zupełnego zadowolenia z losu, który mi przypadł w udziale, wiele już miałam bardzo przykrych chwil w swoim życiu, wiele wspomnień gorzkich i niemiłych. Cierpiałam zaś nie z powodów materialnych, bo pracę zarobkową miałam zawsze, lecz z powodu złej woli lub bezmyślności ludzi, z którymi mi się zdarzyło mieć do czynienia, a którzy nieraz najlepsze moje chęci i zupełnie niewinne postęпки bardzo fałszywie sobie tłumaczyli. Te wspomnienia nasuwają mi czasem jakieś przypuszczenie, które po chłodnej rozwadze sama uważam za niedorzeczność, a które Pana może razić lub zadziwiać”⁴⁸.

Zbyttnia wrażliwość Szycówny na opinie otoczenia, być może, była jedną z przyczyn popadania w depresje. „Jestem z natury dość wesoła i czynna — pisała w liście z 13 XII 1901 — a jednak tak mi smutno czasem, że rady sobie dać nie mogę”⁴⁹.

Główną pociechą w takich razach była świadomość zapotrzebowania społecznego na efekty jej działalności. Pisała: „widzę przede wszystkim, że tak wiele do roboty, a tak mało ludzi chętnych do działania, że grzechem byłoby się usuwać od jakiegokolwiek pracy pożytecznej dla społeczeństwa; dla mnie zaś usunięcie się takie byłoby fatalniejsze niż dla kogokolwiek, gdyż z chwilą, gdybym wyraźnie odczuła, że nikomu na nic nie jestem potrzebna, życie straciłoby dla mnie wszelką wartość i czułabym się bardzo nieszczęśliwą”⁵⁰.

⁴⁴ Por. Michalski, *op. cit.*, s. 54.

⁴⁵ List z 19 X 1902.

⁴⁶ Zob. list z 15 III 1901.

⁴⁷ Zob. list z 19 X 1902.

⁴⁸ List z 15 III 1902.

⁴⁹ List z 13 XII 1901.

⁵⁰ List z 30 XII 1902.

Oczywiście zasadniczą dziedziną aktywności Szycówny była działalność w krajowym ruchu pedagogicznym i badania psychiki dziecięcej. To stanowiło „jedno z głównych zadań jej życia”⁵¹. Omawiając cel upowszechnienia swej broszury *O zadaniach i metodach psychologii dziecka*, pisała m.in.: „Chodzi mi bardzo o to, ażeby obudzić u nas żywszy ruch na polu psychologii dziecka i dla tej sprawy gotowa jestem zrobić wszystko, co będzie w mej mocy, i dlatego tak skwapliwie pochwycałam myśl Sz. Pana i ani chwili nie żałuję, że ją wykonałam”⁵².

W innym liście pisała także o swej aktualnej pracy badawczej i stanie pedagogiki polskiej: „Swoje dane gromadzę w dalszym ciągu i to w kilku kierunkach jednocześnie: zbieram odpowiedzi od dzieci młodszych z różnych części kraju na te same pytania, które opracowałam co do warszawskich; Helusia⁵³ miała numer 120 z kolei, a obecnie jest już takich kartek 258, sporo więc przez ten rok przybyło; od dzieci starszych jest już 562, ale chcę osiągnąć do 1000⁵⁴; prócz tego w Warszawie w tzw. ogrodach im. Raua, przeznaczonych na gry ruchowe na świeżym powietrzu, zbieram dane co do upodobań dzieci w zabawie. Wszystko to jednak jest kroplą w morzu wobec ogromu przedmiotu, bardzo więc będą pożądane nowe siły na tym polu; tym bardziej że gromadzenie materiału idzie bardzo wolno, »ziarnko do ziarnka«, na opracowanie trzeba czekać lat parę, a coraz nowe kwestie się nasuwają. Z drugiej strony znów dzisiejszy stan pedagogiki nie pozwala oddać się w zupełności studiom teoretycznym; mnóstwo spraw praktycznych wymaga rozwiązania natychmiastowego i to dużo czasu i siły pochłania”⁵⁵.

Jak wynika z listów Szycówny, wpływ Twardowskiego na jej naukowy rozwój był bardzo duży, porównywalny jedynie do tego, który wywarł na nią Dawid. W latach, których dotyczy korespondencja, Twardowski był dla niej wyrocznią naukową we wszystkich kwestiach związanych z opracowywanymi tematami. Zazwyczaj też zgadzała się na wszelkie zmiany w jej pracach, które ten uzna za właściwe⁵⁶.

Trwająca ponad dwa lata korespondencja przyczyniła się do zadzierżnienia z czasem pomiędzy obojgiem nici przyjaźni. W liście z 12 VI 1902 r. Szycówna pisała: „Już ze dwadzieścia razy zbierałam się do Pana pisać, choć właściwego interesu nie było, wprost z przywyknienia” i dalej: „jakoś mi się dziwnym wydawało, że nie oczekuję już niecierpliwie listu od Pana i nie mam powodu go nudzić”⁵⁷, a w dniu imienin

⁵¹ List z 11 IV 1902.

⁵² List z 26 V 1901.

⁵³ Najmłodsza córka Twardowskiego, badana przez Szycównę podczas jej pobytu u Twardowskich we Lwowie.

⁵⁴ Początkowo Szycówna zamierzała zbadać 500 dzieci, jednak zarzucono jej, że jest to zbyt mała liczba dla wyciągnięcia bardziej ogólnych wniosków (list z 26 V 1901).

⁵⁵ List z 31 VII 1902.

⁵⁶ Zob. np. listy z 26 V 1901; 10 IX 1901; 30 XI 1902.

⁵⁷ List z 12 VI 1902; Zob. też list z 30 XI 1902.

Twardowskiego: „Nie ma tego złego, które by na dobre nie wyszło. Nudziłam Pana swymi sprawami, skutkiem czego już od lat paru w porze jego imienin zawsze mi wypadał jakiś list w interesie; i oto taki z tego skutek, że dziś, nie mając na razie żadnego interesu, zwracam się w tym dniu z myślą do Lwowa i szlę najserdeczniejsze życzenia »Wszystkiego dobrego«. Chciałabym w tym celu choć jaką ładną kartę wysłać, ale nie mogłam znaleźć dość pięknej, więc przypomniałam sobie strofę Mickiewicza: „Do przyjaciół na prostym papierze, Byle szczerze”⁵⁸.

Jest to fragment chronologicznie ostatniego z zachowanych listów Anieli Szycówny do Kazimierza Twardowskiego.

⁵⁸ List z 4 III 1903.



JÓZEF JAKÓBKIEWICZ
1892—1953

Dynamiczne, barwne i pracowite życie Józefa Jakóbkiewicza przebiegało na dwóch głównych obszarach — medycyny i wychowania. Położył duże zasługi jako współtwórca początków polskiej medycyny morskiej i tropikalnej. Wartościowe rezultaty osiągnął także w praktyce pedagogiczno-opiekuńczej. Trwała ona wprawdzie krótko, bo nieco ponad 10 lat, ale nie była ani drugoplanowym epizodem w jego życiu, ani też mało znaczącym faktem w dziejach opieki wychowawczej. Był współorganizatorem — obok Anny Bielkiewicz (1877—1936) — repatriacji dzieci polskich z Syberii Wschodniej i Dalekiego Wschodu. Z pasją, determinacją i poświęceniem walczył o ich przyjazd do ojczyzny. Świadczenie owych wysiłków przydali mu miano „opętanego dziećmi syberyjskimi” (I. J. Paderewski) czy też „największego na świecie zbieracza dzieci polskich” (S. M. Saliński), współcześnie zaś określa się go po prostu jako „wychowawcę sierot wojennych” (R. Wroczyński). W kraju zorganizował i urządził dla repatriowanych zakłady wychowawcze, kierował nimi, starając się wytworzyć taki system opieki, za pomocą którego można by wyrównać charakterystyczne braki i zaspokoić potrzeby tej młodzieży. System swój oparł na harcerstwie i żeglarstwie. Jego dzieło, mierzone losami wychowanków, pomyślnie przeszło egzamin życia.

I. Urodził się 16 marca 1892 r. w miejscowości Perm na Uralu w rodzinie Jana i Marii z domu Suryn¹. Ojciec był zesłańcem na Syberię

¹ W ustaleniu podstawowych faktów z życia i działalności dra Józefa Jakóbkiewicza skorzystałem z uprzejmej pomocy pani Władysławy Jakóbkiewicz, pana doc. dra hab. Aleksandra Brodniewicza, pani dr med. Renaty Rykowskiej oraz pani Pauliny Jakóbkiewicz, za co bardzo serdecznie dziękuję. Wykorzystano dokumenty: życiorys własnoręcznie napisany przez J. Jakóbkiewicza oraz wypełniony przez niego kwestionariusz dla samodzielnych pracowników ubiegających się o stypendia krajowe Sekcji Naukowej Komisji Popierania Twórczości Naukowej i Artystycznej. Obydwa dokumenty udostępniła ze zbiorów rodzinnych, przekazując również ustne informacje o życiu męża, p. W. Jakóbkiewicz w dn. 4 V 1983 r. Ponadto wykorzystana została przekazana autorowi korespondencja J. Jakóbkiewicza do A. Brodniewicza z lat 1938—1939 oraz 1945—1953; spożytkowano też informacje podane przez A. Brodniewicza w czasie rozmów w dn. 23 III, 20 IV i 30 VI 1982 r. Oryginały i kopie wykorzystanych materiałów znajdują się w zbiorach autora.

po powstaniu styczniowym 1863 r. Pracował przy budowie pierwszej na tamtych ziemiach kolei. Matka pochodziła z zamożnej rodziny ziemiańskiej, której dobra znajdowały się na Białorusi. W domu kultywowano polskie tradycje patriotyczne i kulturalne. Dużą wagę przywiązywano do wykształcenia dzieci. Uzdolniony Józef wyniósł z tamtych czasów umiejętność gry na pianinie, sztukę śpiewu oraz biegłą znajomość języka francuskiego.

Na osobowość młodego Jakóbkiewicza oddziaływało również środowisko szersze — miejscowa przyroda, historia i ludzie. Stykał się z tajgą i górami, w których kryły się kopalnie złota, miejsca katongi patriotów polskich i rosyjskich przeciwników cara. Również w tej okolicy brał początek cieszący się złą sławą trakt syberyjski. Wytyczony za czasów Katarzyny II wiódł zesłańców przez całą Syberię do Irkucka i dalej do Kraju Zabajkalskiego oraz Jakucji. Na zawsze pozostały mu w pamięci długie wycieczki, które w latach dziecięcych odbywał w saniach zaprzęgniętych w renifery, powożone przez tubylczych Wogulów czy Samojedów. Wszystko to kształtowało, wydaje się, tak charakterystyczną dla niego wrażliwość na uroki natury, odwagę, wiarę we własne siły oraz pasję szukania nowego.

Dzieci J. M. Jakóbkiewiczów otrzymały staranne wykształcenie. Najstarszy spośród czworga rodzeństwa, Mirosław, został prawnikiem, Czesław zdobył zawód inżyniera górnictwa; po powrocie do Polski włączył się do ruchu „Sokoła” na Śląsku, publikował utwory literackie. Janina, po studiach na Sorbonie, była nauczycielką języka francuskiego².

Najmłodszy w tym gronie Józef w 1910 r. ukończył gimnazjum klasyczne w Smoleńsku i zaczął studiować medycynę na uniwersytecie w Moskwie. Uczęszczał również na wykłady z historii sztuki. Interesował się starożytną sztuką grecką i rzymską. Poznał muzea ówczesnej stolicy Rosji, był stałym bywalcem w słynnej Galerii Tretiakowskiej. Czytał dzieła Lwa Tołstoja, Antoniego Czechowa oraz Fiodora Dostojewskiego, których później krytykował za brak pozytywnego programu społecznego, szerzenie niewiary i apatii. Regularnie uczęszczał na spektakle Moskiewskiego Dramatycznego Teatru Artystycznego (MChAT); na przełomie lat 1917/1918 był nawet przejściowo lekarzem tego teatru. W ogóle w czasach studenckich chętnie przebywał w środowisku artystów. Miał wielu przyjaciół i znajomych wśród aktorów, malarzy i muzyków. Udzielał się też w miejscowym Polskim Towarzystwie „Sokół”. Był ponadto zapalonym żeglarzem, pływał w rejsach pełnomorskich.

W 1915 r. Jakóbkiewicz skończył studia medyczne na Uniwersytecie Moskiewskim. W tym samym roku został zmobilizowany i wysłany na front, początkowo na tereny Małopolski, a później do Rumunii. Pełnił

² Relacja p. R. Rykowskiej z dn. 28 IV i 25 VIII 1982 r.; list P. Jakóbkiewicz do autora z dn. 26 XI 1984 r. W zbiorach autora.

kolejno obowiązki ordynatora szpitala polowego Nr 355 IX Armii gen. Leczyckiego, pracował w oddziale chirurgicznym szpitala polowego Nr 444, był kierownikiem punktu ewakuacyjnego. Tam doszły go wieści o wybuchu rewolucji lutowej. Obserwował rosnący w wojsku entuzjazm, zachwyty, szal tłumów i nadzieje na lepszą przyszłość. W maju 1917 r. oddelegowano go na zjazd lekarzy armii zachodnio-południowego frontu, spotkanie zwołane przez komitet żołnierski do Odessy. W połowie tego roku jeszcze składał raporty rumuńskiej parze królewskiej, która wizytowała szpitale w miejscowości Piatra-Neamt, ale już na jesieni ponownie znalazł się w Moskwie.

Późną wiosną 1918 r. Jakóbkiewicz wyruszył na Wschód. Za cel podróży obrał Władywostok. Zanim tam dotarł, pokonując po drodze wiele trudnych i wręcz niebezpiecznych sytuacji, pracował jako lekarz kolejowy w Irkucku i w Śludziance nad Bajkałem. Ta ostatnia miejscowość była ważną stacją kolejową. Leżała na najpiękniejszym odcinku wielkiej kolejowej magistrali syberyjskiej, okrążającej tutaj południowy kraniec Bajkału. Tory biegły wzdłuż Angary, z drugiej strony stała ściana odwiecznej tajgi. Z pokładu pływających ze Śludzianki do Kułtuku statków można było podziwiać leżące na wschodnim i południowo-wschodnim brzegu Bajkału trudno dostępne Góry Chamar Daban, a na zachodnim — łagodne stoki Gór Jodłowych. Nieopodal, w rejonie Kułtuku — Mysowej, w 1866 r. rozegrała się tragedia krwawo stłumionego buntu zesłańców polskich. Stąd też niedaleko już było do Tunki, miejsca zesłania księży znad Wisły.

Odległość między Śludzianką a Władywostokiem wynosi około 4 tys. km. Na tych obszarach już wkrótce przyszło Jakóbkiewiczowi działać. Wcześniej dał się jeszcze poznać jako energiczny lekarz sanitarny Władywostoku, do którego przybył pod koniec 1918 r. Osiągnął sukcesy w zwalczaniu epidemii cholery, tyfusu plamistego i dżumy. Pracował społecznie przy ewakuacji żołnierzy V Dywizji Syberyjskiej płk. Waleriana Czumy. Zaangażował się również w prace miejscowego harcerstwa. Od tego momentu rozpoczął się pierwszy okres systematycznej działalności opiekuńczo-wychowawczej Jakóbkiewicza.

II. Polska drużyna harcerska im. Tadeusza Kościuszki we Władywostoku została założona w połowie 1917 r. przez Zygmunta Jankowskiego. W rok później Aleksander i Benedykt Krzywcowie oraz Feliks Anioł zorganizowali harcerstwo polskie w Harbinie; powstała także drużyna harcerstwa polskiego w Nikolsk Ussuryjsku (obecnie Ussuryjsku). Ten organizujący się na Dalekim Wschodzie ruch młodzieży polskiej wymagał wzmocnienia organizacyjnego i wsparcia społecznego. Jakóbkiewicz wyraźnie dostrzegał te potrzeby. Zaczął, wykorzystując swoje doświadczenia zdobyte w „Sokole”, od organizowania harcerskich kursów instruktorskich. W krótkim czasie został komendantem drużyny władywostockiej, a następnie hufcowym. Zimą 1919 r. utworzył

drużynę harcerską im. Jana Skrzetuskiego w Czycie oraz w osadzie kolejowej Mandżuria (obecnie Manzhouli). Wymienione ośrodki harcerskie w niedługim czasie skupiły się w autonomiczny Okręg Harcerski Dalekiego Wschodu, a jego komendantem został Jakóbkiewicz.

W harcerstwie polskim na Dalekim Wschodzie dominowały cele wychowania patriotycznego. Miało ono dać odpór widocznym u młodzieży obcym naleciałościom, chronić ją przed deprawacją, którą niesły czasy wojny, oraz przygotowywać młode pokolenie do życia w wolnej ojczyźnie. Realizacja tych celów była trudna. Ówczesny Władywostok to teren nieustannych tarć i walk o władzę (nieco lepsza sytuacja była w Harbinie). Stacjonowały w nim — poza interwencyjnymi korpusami japońskimi i amerykańskimi — wojska wielu narodowości. Działy ugrupowania rewolucyjne proletariatu rosyjskiego. Nie brakowało carskich generałów i białogwardyjskich oddziałów, którym marzyła się restytucja monarchii. W tym tyglu polityczno-wojskowym i narodowościowym w okresie 1918—1922 władza zmieniała się ponad dwadzieścia razy.

Tym większym sukcesem było zorganizowanie przez A. Bielkiewicza i Jakóbkiewicza latem 1919 r. dwumiesięcznego obozu harcerskiego na Ruskiej Wyspie. Na terenach tej nie zdobytej twierdzy z czasów wojny rosyjsko-japońskiej harcerze Władywostoku, Harbina i Nikolsk Ussuryjska zdobywali sprawność fizyczną oraz uczyli się literatury i historii polskiej, jak również śpiewu pieśni polskich, a nawet stolarstwa i ślusarstwa. Prowadzona wówczas przez Jakóbkiewicza nauka pływania i żeglowania oraz liczne rejsy po okolicznych wodach dały początek dzisiejszemu wodniactwu harcerskiemu. Powstawał charakterystyczny dla jego przyszłej działalności harcersko-żeglarskiej wzorzec wychowawczy. W kilka lat później następująco pisał o tym obozie: „Parę miesięcy spędzonych w namiotach w ustroniu przebogatej natury morskiej wyspy, dalekie wycieczki na bezludne wyspy, w czasie których wypadło nieraz i dzień, i noc na zmiany wiosłować na spienionych falach Morza Japońskiego, wspólne przewyciężanie trudności [...] ramię przy ramieniu walka z żywiołem morskim zbliżyły między sobą młodzież z różnych stron zebraną i zahartowało ją na wspólną dalszą ideową pracę na obczyźnie”³.

Po przyjeździe do Polski Jakóbkiewicz wielokrotnie wracał do czasów harcerstwa władywostockiego. Nawiązał współpracę z Antonim Gregorkiewiczem, drużynowym drużyny władywostockiej; terenem ich działania był Hel. Nie brakowało Jakóbkiewiczowi podczas uroczystości obchodzonych kolejnych rocznic założenia harcerstwa we Władywostoku. 5 VI 1938 r., w czasie zjazdu byłych harcerzy-Sybiraków przekazał sztandar władywostocki Związkowi Harcerstwa Polskiego. Był to bodaj jego

³ J. Jakóbkiewicz, *Kilka słów o harcerstwie na Dalekim Wschodzie*, „Czuj Duch”, 1923, nr 11.

ostatni kontakt z tym sztandarem-symboliem, wokół którego rozwijała się tradycja harcerstwa polskiego na Syberii.

Nie zapomniał Jakóbkiewicz również o problemach edukacyjnych Polaków na Dalekim Wschodzie. W ogłoszonym już w Warszawie artykule *Budujemy oświatę polską na Dalekim Wschodzie* (1923), przedrukowanym w harbińskim „Tygodniku Polskim”, przedstawił interesujący, choć kontrowersyjny projekt szkoły. Miała to być placówka, która by uwzględniała tamtejsze realia i kształciła specjalistów w zakresie badania i eksploatacji terenów syberyjskich i mandżurskich. Zakład taki miał powstać przy Gimnazjum Polskim im. Henryka Sienkiewicza w Harbinie. Pomijając nie wytrzymujące krytyki traktowanie Dalekiego Wschodu wręcz jako kolonii wielkiego kapitału amerykańsko-angielsko-japońskiego oraz podkreślaną rzekomą wyższość kulturalną Polaków nad tubylcami, warto przyjrzeć się argumentom merytorycznym. Trzeba — dowodził — studiować ekonomię, geografii i krajoznawstwo terenów dalekowschodnich, konieczne jest wyzyskanie w nauce miejscowych zbiorów muzealnych i bibliotecznych, w tym placówek naukowych Tokio i Pekinu; nigdzie też nie będzie lepszej okazji do nauki miejscowych języków oraz poznania kultury i historii zamieszkujących te ziemie narodów. Szkoła polska w Harbinie winna sięgać do miejscowych szerokich możliwości edukacyjnych, a nie powielać programy szkół pracujących w kraju — konkludował. Wśród zwolenników projektu, choć nie brakowało i przeciwników, znajdował się Kazimierz Grochowski, geolog, znany badacz Syberii, działacz oświatowy i nauczyciel gimnazjum harbińskiego.

Nie porzucając harcerstwa, we wrześniu 1919 r. Jakóbkiewicz został wiceprezesem władzywostockiego Polskiego Komitetu Ratunkowego. Ta społeczna organizacja, kierowana przez A. Bielkiewicz, postawiła za cel niesienie pomocy Polakom, którzy na skutek wojny domowej na Syberii znaleźli się w bardzo trudnej sytuacji bytowej. Komitet zajął się przede wszystkim opieką nad dziećmi, które były najbardziej zagrożone przez panującą anarchię, głód, choroby i niebezpieczeństwo wynarodowienia.

W grudniu 1919 r. Jakóbkiewicz wyruszył z Władywostoku pociągiem Amerykańskiego Czerwonego Krzyża w kierunku Czyty w celu zaopiekowania się tymi dziećmi polskimi, które znajdowały się w najtrudniejszych warunkach. Był to początek odważnego, rzadko spotykanego w kronikach pomocy humanitarnej przedsięwzięcia. W jego rezultacie w latach 1919—1923 zdołano zebrać i bezpiecznie przewieźć do kraju 877 dzieci z Czyty, Błagowieszczeńska, Aleksiejewska (obecnie Swobodnego), Chabarowska, Harbina i wielu innych miejscowości⁴.

⁴ Droga dzieci do kraju wiodła trzema trasami: I — przez Japonię i Stany Zjednoczone AP, II — przez Japonię i dalej drogą morską do Gdańska, III — z Czyty przez Irkuck, Moskwę do Warszawy. Zob. W. Theiss, *Akcja pomocy dzieciom polskim, ofiarom wojny światowej, na Dalekim Wschodzie. 1919—1923*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, 1983, nr 3.

III. Akcja przetransportowania dzieci do Polski doszła do skutku wyłącznie dzięki pomocy Japońskiego Czerwonego Krzyża i Polonii amerykańskiej. Tę ostatnią organizował Jakóbkiewicz. Przybył do Stanów Zjednoczonych AP w połowie 1920 r. Od Wydziału Narodowego Polskiego uzyskał zgodę na przyjęcie około 360 dzieci i wyjednał od tej organizacji 35 tys. dolarów na sprowadzenie ewakuowanych. Do jego starań przychylnie odnosił się prezes Wydziału Jan F. Smulski oraz ówczesny poseł pełnomocny RP w Waszyngtonie, książe Kazimierz Lubomirski.

Za tymi krokami szły następne. Przede wszystkim należało przybyłym dzieciom zapewnić zakwaterowanie, a to z kolei wymagało skompletowania dokumentacji niezbędnej do uzyskania wiz, złożenia gwarancji w imieniu rządu polskiego, że dzieci zostaną w swoim czasie odwiezione do Polski, nie bez znaczenia było wyjednanie zwolnienia od wymaganych opłat wjazdowych. Jakóbkiewicz miał na to wszystko czas, tak jak miał czas na odbieranie przybywających grup dzieci polskich z Japonii do portu Seattle — część dzieci tą drogą wędrowała do kraju — i przewożenie ich do Chicago. Stamtąd przekazywano je do poszczególnych zakładów opiekuńczych, m.in. do Cambridge Springs, Detroit, Emsworth, Milwaukee, Niles, Reading. Wraz z Karolem Pindorem, konsulem polskim w San Francisco, starał się o zgodę na przyjazd dalszych dzieci. Ponadto zbierał książki i podręczniki dla szkół polskich na Dalekim Wschodzie.

Listę tych działań można by kontynuować. Pełny ich przegląd przedstawiony w opublikowanym *Sprawozdaniu...* (1920), może imponować i wzbudzać szacunek, ale też uchyla kulisy akcji, w którą angażowały się osoby i instytucje niejednokrotnie bardzo obojętne na los dzieci. Jakóbkiewicz musiał w tym okresie kameralne formy pracy harcerskiej zastąpić działaniami czytelnymi dla kręgów, którymi rządziły surowe prawa pieniądza i bezwzględne interesy polityczne. Umiał to zrobić. Obok osobistego uroku, tak niezbędnego w tego typu kontaktach, był giętki, ale także szybki i stanowczy. W Ameryce nie czekały na niego otwarte ramiona współbraci, a tym bardziej ich otwarte konta bankowe. Do wszystkiego doszedł sam, korzystając z pomocy garstki życzliwych ludzi.

Sprawując opiekę nad przybyłymi dziećmi, Jakóbkiewicz zapoznawał się z niektórymi amerykańskimi koncepcjami teorii i praktyki wychowawczej. Zainteresował się założeniami pedagogiki pragmatycznej. Realizację tej koncepcji, dowodzącej, że uczenie polega na rozwiązywaniu nowych sytuacji, zgodnych z „naturą dziecka” i potrzebami życia społecznego, obserwował przede wszystkim w sierocińcu im. św. Jadwigi w Niles. W tym dużym, dobrze wyposażonym zakładzie wychowanie było podporządkowane zasadzie samodzielności. Dzieci, podzielone na grupy, przechodziły tam praktykę we wszystkich działach wspólnego

gospodarstwa: m.in. szyły, sprzątały, gotowały, piekły chleb, a także drukowały własną gazetkę. Rozwiązanie to w przyszłości zastosuje w prowadzonym przez siebie zakładzie w Wejherowie.

Pierwszą połowę 1921 r. Jakóbkiewicz spędził w Japonii. Kilka miesięcy pracował w klinikach uniwersyteckich w Tokio i w Osace. Interesował się szkołami i zakładami wychowawczymi. Wiele czasu spędził w tokijskim sierocińcu towarzystwa Fukudenkai, miejscu zakwaterowania kolejnych grup dzieci przybywających z Syberii i oczekujących na przejazd do USA. Zwrócił uwagę na widoczny, jego zdaniem, w obyczaju japońskim „kult dziecka”. Zafascynował się wydajnością pracy japońskiej i podziwiał takie główne cechy mieszkańców Nipponu, jak np. przedsiębiorczość, pracowitość, wytrwałość. W nich widział źródło postępu i szczęścia. Mówił o tym, podkreślając potrzebę brania przykładu z Japonii, już po powrocie do Polski, podczas I Zjazdu Naukowej Organizacji Pracy w Warszawie (1924). Twierdził, że „dzisiejsze nasze młode pokolenie [...] ujrzy Polskę odrodzoną, Polskę bogatą, Polskę — potężne państwo w pierwszych szeregach państw europejskich [...] jeśli potrafi działać tyle, co działało pokolenie japońskie, które dokonało taką metamorfozę ze swoją ojczyzną”⁵. Przekonania te włączył do swoich zasad pedagogicznych, dał też im wyraz w książce *Etyka rycerska Japonii* (1937). Gdy już był ciężko chory, ubrany w kimono, mężnie znosił ból i cierpienie — jak samuraj⁶.

Jakóbkiewicz powrócił do Stanów Zjednoczonych AP w lipcu 1921 r. Jego zadaniem było teraz pozyskanie niebagatelnej sumy 165 tys. dolarów. Na tyle bowiem delegujące go instytucje, czyli obok Polskiego Komitetu Ratunkowego, także Poselstwo Polskie w Tokio oraz Polski Ataszat Wojskowy w Japonii, oceniały minimalne koszty dalszej ewakuacji z Syberii polskiej ludności wojskowej, cywilnej i dzieci. W legitymacji wydanej Jakóbkiewiczowi przez Poselstwo Polskie w Tokio stwierdzono: „Poselstwo [...] najgoręcej popiera Dra Jakóbkiewicza w jego trudnej, a wyjątkowo poważnej misji, od wyników której uzależniony jest los tysięcy Polaków w okropnych warunkach i ostatecznie nędzy pozostających na Syberii, i prosi wszystkich obywateli dobrej woli okazywać Drowi Jakóbkiewiczowi jak najdalej idące poparcie i pomoc w tej działalności”⁷.

Zadanie to przyszło mu realizować w trudnych czasach bezrobocia, w okresie licznych kwest publicznych na cele filantropijne i patriotyczne, w atmosferze sporów i waśni różnych ugrupowań polonijnych, usi-

⁵ J. Jakóbkiewicz, *U źródeł potęgi japońskiej*, „Ameryka — Polska”, 1925, nr 2 i 3.

⁶ Informacja uzyskana od p. Ireny Gaugler, córki J. Jakóbkiewicza, w dn. 6 IX 1983 r.

⁷ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej cyt. AAN), zesp. Archiwum I. J. Paderewskiego, sygn. 3967, Sprawa pomocy dzieciom polskim na Dalekim Wschodzie i Syberii. Legitymacja J. Jakóbkiewicza wydana przez Poselstwo Polskie w Tokio z dn. 27 V 1921 r., s. 5^b.

łujących wciągnąć do swych rozgrywek także akcję syberyjską. Chcąc zainteresować, pobudzić ofiarność i zdobyć zyczliwość, Jakóbkiewicz zaczął od informacji. Z hotelu „Virginia”, leżącego przy zbiegu ulic Rush i Ohio w Chicago w którym mieszkał, słał wiadomości do największych dzienników polskich Chicago, Nowego Jorku i Pittsburga, a także do prasy w wielu innych miejscowościach. Ogółem ogłosił około 70 tzw. komunikatów syberyjskich, artykułów, apeli, próśb. Opublikował również wielonakładowe broszury, dodatki do gazet, jednodniówki. Opisywał w nich dzieje tułaczki wojennej Polaków, warunki życia na obczyźnie, przypominał wydarzenia polskich zrywów niepodległościowych XIX w., zagrzewał do ofiar przykładem pomocy udzielonej przez Japonię. W jednej z odezw pisał w stylu charakterystycznym dla tego rodzaju wystąpień: „Teraz nadeszła chwila czynu. Trzeba, aby cały ogół wychodźstwa przyszedł z pomocą współbraciom, rzuconym przez los na obczyznę. Trzeba, aby się obliczył z własnym sumieniem i za jego głosem złożył ofiarę, aby otarł łzy sieroce, ukoił męczarnie i niedole znękanego jeńca-żołnierza. Toć to są bracia Wasi. Was, co jesteście tu jednak bezpieczni i syci — a Ci zaś giną tam od zimna, głodu i prześladowań, całą nadzieję pokładając w jednym — a tym jednym, Rodacy, jesteście Wy”⁸.

Z informacją i apelami docierał także bezpośrednio do społecznych organizacji polonijnych wielu miast i rejonów, do polskich kręgów kościelnych, jak również do środowisk amerykańskich. Organizował spotkania, koncerty, zbiórki uliczne, loterie, objazdy, sprzedaż widokówek, prosił, przekonywał, a nawet w imię ojczyzny — żądał. Większe kwoty uzyskał m.in. od Związku Sokołów Polskich w Ameryce, organizacji Unia Polska, Zjednoczenia Polsko-Narodowego.

Trudno wymienić wszystkie formy prowadzonej akcji, uczestniczących w niej ludzi i organizacji czy też miejsc, w których się odbywała. Było to ogromne przedsięwzięcie prowadzone głównie w stanach Pensylwania, Illinois, Kalifornia, a także w niektórych rejonach Kanady. Wbrew ocenom malkontentów starania te przyniosły dochód w wysokości przeszło 36 tys. dolarów. W opinii Poselstwa Polskiego w Waszyngtonie był to rezultat wyjątkowo pomyślny.

W nawale zajęć znalazł Jakóbkiewicz jeszcze czas, aby na krótko wyjechać do Polski (wrzesień — listopad 1921) i złożyć sprawozdanie z prowadzonej działalności, zabiegać o pomoc i opiekę, a także przeprowadzić konsultacje w urzędach zajmujących się emigracją. Spotkał się wtenczas również z Józefem Piłsudskim, który zgodził się przyjąć honorowy protektorat nad Polskim Komitetem Ratunkowym i jego działalnością.

⁸ AAN, zesp. Ambasada RP w Waszyngtonie, sygn. 1091, Akcja pomocy dla dzieci, uchodźców i jeńców polskich na Syberii. Do wychodźstwa polskiego (odezwa J. Jakóbkiewicza), bd., s. 74 i 74a.

Wśród popierających wysiłki Jakóbkiewicza na terenie Stanów Zjednoczonych AP, i to niemal od pierwszych chwil jego pobytu na ziemi amerykańskiej, byli Helena i Ignacy Jan Paderewscy. Zaangażowanie ich miało istotne znaczenie dla urzeczywistnienia prowadzonej akcji, było też niewątpliwie osobistym sukcesem Jakóbkiewicza. Zainicjowali oni zbiórkę pieniędzy i darów, kształtowali pozytywne nastawienie wyższych amerykańskich urzędników państwowych i sfer finansowych wobec prowadzonej inicjatywy. Podjęli rozmowy, które nieomal zakończyły się sukcesem, z Amerykańskim Czerwonym Krzyżem w sprawie dotacji dla akcji repatriacyjnej. Paderewscy rozpatrywali również możliwość znacznego rozszerzenia ewakuacji Polaków z Syberii i Dalekiego Wschodu i w tym celu planowali wyczarterowanie dwóch okrętów.

Te i inne zamiary przerwała wiadomość z Tokio o zlikwidowaniu Polskiego Komitetu Ratunkowego w lutym 1922 r. Przerwanie pracy było finałem ostrych kontrowersji pomiędzy A. Bielkiewiczem a posłem w Tokio Stanisławem Patkiem. Ale już wcześniej przyszło Jakóbkiewiczowi przełknąć niejedną gorzką pigułkę. Jego robota i osiągnięte sukcesy były solą w oku miejscowych polityków, zawistnych działaczy oraz — co dziwniejsze — osób, które razem z ewakuowanymi dziećmi przybyły z Syberii i zgłaszały ciągle pretensje finansowe. Przeciwnicy nie cofali się przed oszczerstwami i kłamstwami. Działania te niekiedy zyskiwały posłuch wśród niektórych kręgów, skutkiem czego wycofywano wcześniejsze poparcie. Przygnębiony, ale nie załamany Jakóbkiewicz pisał 7 IX 1921 r. do I. J. Paderewskiego: „W sprawie nałożonej na mnie misji uczyniłem już wszystko, co tylko leżało w mocy ludzkiej. Poruszyłem wszystkie struny — dla mnie przystępne i to w taki sposób, na jaki tylko mogłem się zdobyć. I niestety, widzę, że wyników — dla całego szeregu przyczyn ode mnie niezależnych — nie ma takich, jakie są nieodzowne”⁹.

IV. Jakóbkiewicza „podróż dookoła świata” zakończyła się w 1922 r. Przypłynął do kraju wraz z dziećmi, które przejął w Londynie ze statków japońskich. To były dzieci, z II transportu, podążające do kraju wprost z Japonii, bez zawijania do USA. Rozpoczął się wówczas trzeci etap jego działalności opiekuńczo-wychowawczej, w którym na dobre zajął się sprawami pedagogiki. Posiadając pełnomocnictwa Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, reprezentując również Polski Komitet Ratunkowy, w styczniu 1923 r. zaczął organizować — jak brzmiała pełna nazwa — Zakład Wychowawczy Dzieci Syberyjskich w Wejherowie.

Systematyczna praca wychowawcza w Wejherowie, poprzedzona niezbędnym okresem rewalidacji zdrowotnej oraz wyrównywaniem braków w nauce, opierała się na dewizie: „być pożytecznym dla społeczeństwa

⁹ AAN, zesp. Archiwum I. J. Paderewskiego, sygn. 3967, Sprawa pomocy dzieciom polskim na Dalekim Wschodzie i Syberii. List J. Jakóbkiewicza do I. J. Paderewskiego z dn. 7 IX 1921 r., s. 62.

i kraju". W praktyce oznaczało to urzeczywistnianie ideału wykształconego człowieka i dobrego obywatela. Wykształcenie było warunkiem produktywności i przydatności jednostki w społeczeństwie, natomiast wzorowym obywatelem był patriota, osoba uczciwa i rozumna. Wychowanek miał się też odznaczać poczuciem sprawiedliwości i wolności, miał posiadać tzw. prawy i mocny charakter. W ten sposób usiłowano zwalczyć wpływy rosyjskie i przeciwdziałać takim, zdaniem Jakóbkiewicza, wadom Polaków, jak brak systematyczności, punktualności, uczynności i — przede wszystkim — brak szacunku do pracy.

Zgodnie z nowatorskimi podówczas koncepcjami opieki nad dzieckiem, aktualnymi także dzisiaj, zakład miał być „ogniskiem rodzinnym”, „nową rodziną”, kompensującą dzieciom brak rodziny własnej. Zakładano, że wspólne przeżycia, przyjaźń, koleżeństwo oraz wspólna praca dla własnego dobra „ogrzeją” wszystkich i połączą wychowanków w „rodzeństwo”. W II Rzeczypospolitej zaledwie kilka zakładów opiekuńczych odznaczało się tego rodzaju ambitnymi celami i potrafiło wprowadzać je w życie.

Główne miejsce w wychowaniu dzieci w Wejherowie odgrywało harcerstwo. Należeli do niego tylko wyróżniający się w nauce czy zachowaniu. Osoby te miały promieniować przykładem na pozostałych wychowanków, wpływać na zmianę postaw i pojęć, walczyć ze złem, lenistwem i niedbalstwem. Harcerze byli zorganizowani w Hufcu Syberyjskim im. Tadeusza Kościuszki. Kultywowano w nim tradycje Dalekiego Wschodu, stąd też nazwy poszczególnych drużyn żeńskich: Zabajkalska i Ussuryjska, oraz męskich: Amurska i Mandzurska. Poza tym istniał osobny pluton morski oraz drużyny młodszych dziewczynek (sarenek) i młodszych chłopców (wilczków).

Do najpopularniejszych form pracy hufca należały obozy morskie na Helu. Głównymi rodzajami zajęć było pływanie, nurkowanie, wiosłowanie, żeglowanie. W obozie obowiązywała surowa dyscyplina, samodzielność i hart. Na zgrupowania te zapraszał Jakóbkiewicz ludzi morza i sztuki, którzy nie tylko wygłaszali pogadanki i dzielili się swoimi przeżyciami, ale i podejmowali z dziećmi różnego rodzaju prace, jak np. naukę tańca, śpiewu, deklamacji. W „warsztatach” tych brał udział Mariusz Zaruski oraz znani twórcy — Gustaw Daniłowski, Artur Górski, Maria Kuncewiczowa, a także młodzi wówczas aktorzy: Szczepan Baczyński, Zofia Małynicz, Jan Wesołowski. Jakóbkiewicz pragnął obozy przekształcić w stałą siedzibę pracy harcerskiej dla młodzieży z całej Polski. Nie miała to być tylko placówka zdrowotna i wychowawcza, ale także miejsce o znaczeniu gospodarczym. Projektował bowiem, że zabudowania ośrodka w okresie zimy będą służyły szkole rybactwa.

Działalność wychowawczą harcerstwa w zakładzie uzupełniały i rozszerzały inne formy pracy, m.in. „półpersonel”. Była to grupa licząca około 25 starszych wychowanków, „orłów”, jak mawiał Jakóbkiewicz,

powołana do pomocy wychowawcom. Pracowali oni kolejno w poszczególnych działach organizacyjnych zakładu, np. gospodarczym, oświatowym, zdrowotnym, odpowiadając za podjęte decyzje przed wychowawcami i młodszymi kolegami.

Jakóbkiewicz reprezentował typ wychowawcy pomysłowego, energicznego, rzutkiego, który odważnie podejmował problemy organizacyjne i pedagogiczne. Głowę miał zawsze pełną wizji i projektów. Imponował dzieciom — był silny, wygimnastykowany, dobrze pływał i żeglował, był też dla swych wychowanków muzykiem. Wprawdzie uznać go można za zwolennika dyscypliny i posłuchu, potrafił jednak przyjąć racje dziecka, czym spełniał sformułowany przez Janusza Korczaka warunek bycia „prawdziwym wychowawcą”. Można natomiast dyskutować, czy słusznie przyjmował w swej działalności założenia elitaryzmu społecznego, według których wyodrębniał dzieci wybitnie zdolne i kształcił je w specjalnych, lepszych warunkach.

Jakóbkiewicz pozostał głęboko w pamięci swoich wychowanków. „Miał bardzo dobry stosunek do dzieci — wspomina emerytowana księgowka Halina Nowicka. — Był czuły, serdeczny, myślał o nas. Zawsze roześmiany nigdy zachmurzony. Każdemu dziecku, gdzie by je nie spotkał, zawsze miał co do powiedzenia. O każdym coś wiedział [...] Często przesiadywał z nami i wspólnie śpiewaliśmy. Grał dla nas, bawił się z nami [...] Urządzał nam wieczory muzyczne. Odbywały się one w głównym budynku, w wielkiej sali z tarasem i widokiem na las. Był to piękny pokój. Zapraszał tam grupę dzieci i grał. Otwarte okna, drzewa, świecący księżyc — nastrój był nieludzki. Do dziś, gdy słyszę Chopina, to słyszę Jakóbkiewicza [...] Wejherowo jest najjaśniejszą smugą mego życia. Wyniosłam stamtąd cały swój bagaż intelektualny”¹⁰. Zmarły w 1985 r. inżynier Zygmunt Kozier, także wychowanek Wejherowa, twierdził: „Jakóbkiewicz był apodyktyczny, ostry w sądach, stanowczy. Trudno było u niego zdobyć zaufanie. Wybierał najlepszych, ale nie wiadomo, czym się przy tym kierował. Ogólnie jednak miał dobry kierunek w wychowaniu. To było dobre wychowanie. Egzekwował dyscyplinę. Twarda, ale dobra szkoła. Tak powinno być”¹¹. Emerytowana nauczycielka przedszkola, Helena Szychowiak, nazywa Jakóbkiewicza „prawie drugim ojcem”. Zapamiętała go „jako pięknego, rosnącego mężczyznę po trzydziestce z twarzą południowca, o kruczych włosach. Ubierał się wytwornie, a latem chodził na kremowo, w lśniących garniturach z chińskiego jedwabiu”¹². Podobnymi spostrzeżeniami dzieli się emerytowany technik budowlany, Eugeniusz Cytowicz, jeden z najlepszych młodych żeglarzy Jakóbkiewicza: „Był dla nas wzorem pod każdym względem, o sympatycznym wyglądzie, pięknie zbudowany brunet

¹⁰ Wywiad z H. Nowicką w dn. 15, 22 i 28 VI 1983 r.

¹¹ Wywiad z Z. Kozierem w dn. 30 I 1983 r.

¹² List H. Szychowiak do autora z dn. 18 V 1985 r.

[...] szykownie ubierał się. Był wielce utalentowany, pięknie grał na fortepianie, ładnie śpiewał, był łagodnego usposobienia, nie okazywał nigdy wzburzenia ani złości. Miał dar zjednywania sympatii i poszanowania. Dla mnie był wzorem idealnego mężczyzny”¹³.

Umowa o dzierżawę budynków dla potrzeb zakładu zawarta była na 5 lat, z prawem przedłużenia na lat 15. Tymczasem w końcu 1926 r. została wypowiedziana, a zakład otrzymał półroczny termin na zlikwidowanie wszystkich swoich urządzeń. Od czerwca 1927 r. dzieci pozostały bez dachu nad głową i do jesieni musiały mieszkać w namiotach na Helu. W sytuacji przymusowej Jakóbkiewicz przeprowadził część młodzieży do Kozielca, w byłym powiecie gniewskim, część zaś odesłał do bursy w Warszawie, wybudowanej staraniem Polskiego Komitetu Ratunkowego. Nie powiodła się próba urządzenia w Kozielcu fermy rolnej, w której wychowankowie mieli się uczyć i pracować. Zadanie przerastało możliwości finansowe i organizacyjne Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej oraz A. Bielkiewicz i J. Jakóbkiewicza. We wrześniu 1929 r. Zakład Wychowawczy Dzieci Syberyjskich został definitywnie rozwiązany. Wychowankowie trafili pod opiekę Towarzystwa Pomocy Młodzieży Polskiej z Kresów. Wychowawca sierot wojennych wrócił do medycyny¹⁴.

Zamknięcie zakładu w Wejherowie było decyzją nierozważną i krzywdzącą. Najbardziej dotknęło dzieci, które kolejny raz zostały rzucone na pastwę losu. Przeżyły dramat rozstania, lęk o przyszłość, w pewnym sensie znowu stały się tułaczami. Wprawdzie zajęto się nimi i otoczono opieką, była to jednak dla nich sytuacja nowa, stresująca, daleka od komfortu psychicznego, jaki dawał własny dom w Wejherowie. Nie dało szans, aby szerzej sprawdziła się w praktyce i doskonalila interesująca koncepcja wykorzystania harcerstwa w warunkach placówki opiekuńczej. Jednakże linia wychowawcza podjęta wobec dzieci, z dominującą w niej zasadą samodzielności i samopomocy, nie załamała się. Wychowankowie Jakóbkiewicza i A. Bielkiewicz rozwijali przyjęte idee w zorganizowanym przez siebie Związku Młodzieży z Dalekiego Wschodu, który działał w latach 1929—1939.

V. Ponowną pracę na polu medycyny rozpoczął Jakóbkiewicz w drugiej klinice chirurgicznej Uniwersytetu Warszawskiego. Ostatecznie jednak wrócił do swoich wczesnych zainteresowań. W Stołecznym Instytucie Higieny (Państwowy Instytut Higieny) ukończył kursy z zakresu bakteriologii i medycyny tropikalnej. Studia kontynuował w Instytucie Pasteura w Paryżu. W 1937 r. został organizatorem i kierownikiem powołanej w Gdyni Filii Państwowego Zakładu Higieny, która dała począ-

¹³ E. Cytowicz, *Dzieje mojego życia*, 1985, rkps. w zbiorach autora.

¹⁴ Charakterystyka działalności J. Jakóbkiewicza na polu medycyny [w:] A. Brodniewicz, *Józef Jakóbkiewicz M. D. Pioneer of maritime and tropical medicine in Poland*, „Bulletin of the Institute of Maritime and Tropical Medicine in Gdynia”, 1980, No. 1/2.

tek dzisiejszemu Instytutowi Medycyny Morskiej i Tropikalnej. Powierzoną sobie placówką kierował z rozmachem, nieustannie dążył do lepszych rozwiązań. Inspiracji szukał w podróżach do Włoch, Egiptu, Holandii, Niemiec, Anglii. W krótkim czasie (1933—1939) opublikował 28 prac z zakresu medycyny, w tym głównie swoje dzieło *Epidemiologia dżumy na drogach komunikacyjnych Gdyni* (1939). W sierpniu 1939 r. w drodze do Afryki, dokąd udawał się służbowo na statku „Chrobry”, ożenił się ze swoją wychowanką Władysławą Połońską. Ze związku tego urodziło się dwoje dzieci: Irena i Rafał. W listopadzie 1939 r. przedostał się do Francji. W latach 1941—1945 przebywał w Grenoble, gdzie kierował sekcją demograficzną studiów specjalnych Polskiego Czerwonego Krzyża.

„Też rad jestem, że kataklizm wojny zostawił nas przy życiu, ale muszę reperować szczyrby tego kataklizmu. Zrazu myślałem, że otrzymam P[ra]ncuski Z[akład] H[igieny] i od razu tam zacząć pracować, ale Centrala wysłała mnie na Śląsk”¹⁵. Te słowa napisał Jakóbkiewicz 9 I 1946 r. w Aix-Les-Bains we Francji do Aleksandra Brodniewicza, swego młodszego współpracownika z Filii PHZ w Gdyni, jak zawsze pełen energii i ochoty do pracy. Po powrocie do kraju mieszkał i pracował w Cieplicach Śląskich. Był już poważnie chory (zesztywniające zapalenie stawów kręgosłupa), ale nie stanowiło to dla niego przeszkody. Dużo pisał i publikował. Śledził bieżące piśmiennictwo specjalistyczne, był zainteresowany sprawami życia naukowego i dobrze się w nim orientował. Kreślił rozległe plany badawcze.

Józef Jakóbkiewicz zmarł przedwcześnie 9 lipca 1953 r.; spoczywa na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. Rezultaty, jakie osiągnął w zakresie opieki nad dzieckiem, plasują go w rzędzie wybitnych wychowawców okresu Drugiej Rzeczypospolitej.

WIESŁAW THEISS
Warszawa

BIBLIOGRAFIA WAŻNIEJSZYCH PRAC JÓZEFA JAKÓBKIEWICZA *

Co czynią Japończycy dla dzieci polskich, „Nowy Świat”, Nowy Jork, 1920, nr 7; przedr.: „Ameryka-Echo”, Toledo, Ohio, 1921, nr 2; „Echo Dalekiego Wschodu”, Tokio, 1921, nr 1; „Przegląd”, Harbin, 1921, nr 40.

Odezwa Polskiego Komitetu Ratunkowego do obywateli chińskich, „Przegląd”, Harbin, 1920, nr 18.

Pierwszy transport sierot syberyjskich w Ameryce, „Okólnik Wydziału Narodowego Polskiego”, Chicago, 1920, nr 25; przedr.: „Przegląd”, Harbin, 1921, nr 40.

¹⁵ Kartka pocztowa J. Jakóbkiewicza do A. Brodniewicza z 9 I 1946 r. W zbiorach autora.

* W bibliografii uwzględniono wyłącznie prace z zakresu opieki nad dzieckiem; prace z dziedziny medycyny podaje Brodniewicz, *op. cit.*

Plan pracy bieżącej ratowania dzieci, „Okólnik Wydziału Narodowego Polskiego”, Chicago, 1920, nr 15 (współautor A. Bielkiewicz).

Polska Organizacja ratownicza i społeczna na Syberii, „Okólnik Wydziału Narodowego Polskiego”, Chicago, 1920, nr 15.

Polski Komitet Ratunkowy we Władywostoku (organizacja społeczna i ratownicza), „Przegląd”, Harbin, 1920, nr 21 i 23 (współautorzy A. Bielkiewicz, W. Piotrowski).

Prowizoryczny kosztorys akcji ratunkowej dzieci na 6 miesięcy (do 1-grudnia br.), „Okólnik Wydziału Narodowego Polskiego”, Chicago, 1920, nr 15 (współautor A. Bielkiewicz).

Sierociniec polski w Niles, „Okólnik Wydziału Narodowego Polskiego”, Chicago, 1920, nr 25; przedr.: „Przegląd”, Harbin, 1921, nr 40.

Sprawozdanie D-ra Józefa Jakóbkiewicza, Delegata Syberyjskiego Komitetu Ratunkowego do Ameryki Północnej dla Dzieci Syberyjskich (wydanie nieoficjalne). Okres czasu od dnia 1-go lipca 1920 roku do dnia 1-go stycznia 1921 roku, b.m.w., 1920, Polski Komitet Ratunkowy we Władywostoku.

Wykaz statystyczny z działalności Polskiego Komitetu Ratunkowego we Władywostoku, „Przegląd”, Harbin, 1920, nr 21 (współautor A. Bielkiewicz).

Wykaz statystyczny z działalności Polskiego Komitetu Ratunkowego za luty 1920 r., „Przegląd”, Harbin, 1920, nr 22 (współautorzy A. Bielkiewicz, W. Piotrowski).

Audiencja cesarzowej (komunikat), „Straż”, Scranton, 1921, nr 31.

Do wychodźstwa polskiego. Odezwa, „Sokół Polski”, Pittsburgh, 1921, nr 39; przedr.: „Dziennik Chicagoski”, 1921, nr 221.

Dzieci syberyjskie w Cambridge Springs. List z Ameryki, „Echo Dalekiego Wschodu”, Tokio, 1921, nr 2.

Dzieci z Syberii, „Przegląd”, Harbin, 1921, nr 40.

Japonia — Polsce. Japońskie serce — dla dzieci polskich (ze sprawozdania Józefa Jakóbkiewicza), „Czerwony Krzyż”, 1921, nr 21—22.

Komunikat, „Sokół Polski”, Pittsburgh, 1921, nr 52; przedr.: „Wielkopolanin”, Pittsburgh, 1922, nr 1.

List otwarty do prezesa Komitetu Ratunkowego i wszystkich współpracowników akcji ratunkowej dzieci z Syberii, „Przegląd”, Harbin, 1921, nr 40.

Odezwa w celu niesienia pomocy dzieci polskiej na Syberii, „Przegląd Kościelny”, Chicago, 1921, z. 10.

Pomoc Japończyków sierotom polskim. Komunikat, „Sokół Polski”, Pittsburgh, 1921, nr 34.

Prześladowania. Komunikat, „Dziennik Chicagoski”, 1921, nr 280.

Ratujmy rodaków naszych na Syberii. Apel D-ra J. Jakóbkiewicza wiceprezesa Polskiego Komitetu Ratunkowego na Dalekim Wschodzie Syberii do Związku Narodowego Polskiego w Ameryce, Chicago 1921.

Referat w sprawie syberyjskiej (fragm.), w: W sprawie naszej akcji ratunkowej dla Polaków na Syberii, „Dziennik Chicagoski”, 1921, nr 241.

Sprawozdanie z działalności Polskiego Komitetu Ratunkowego na Dalekiej Syberii, Warszawa 1921 (współautorzy A. Bielkiewicz, W. Piotrowski).

Wstęp, [w:] Tragedia w Nikołajewsku nad Amurem, Chicago 1921.

Z krainy nędzy i głodu (komunikat), „Dziennik Chicagoski”, 1921, nr 230; przedr.: „Sokół Polski”, Pittsburgh, 1921, nr 40.

Z polskiej doli i niedoli nad Amurem na Syberii, „Sokół Polski”, Pittsburgh, 1921, nr 34.

Komunikat, „Dziennik Chicagoski”, 1922, nr 32.

Nasze dzieci w drodze do Polski, „Tygodnik Polski”, Harbin, 1922, nr 38.

Syberyjski komunikt, „Telegram Codzienny”, Nowy Jork, 1922, nr 1.

Wykaz ofiar na akcję ratunkową, „Nowy Świat”, Nowy Jork, 1922, nr 81.

Zza oceanu, „Echo Dalekiego Wschodu”, Tokio, 1922, nr 7.

Budujemy oświatę polską na Dalekim Wschodzie, „Wychodźca” 1923, nr 18; przedr.: „Tygodnik Polski”, Harbin, 1923, nr 67.

Co wychodźstwo polskie w Ameryce uczyniło dla Polaków na Syberii, „Wychodźca”, 1923, nr 26.

Japonia dla dzieci polskich, „Wychodźca”, 1923, nr 21.

Kilka słów o harcerstwie na Dalekim Wschodzie, „Czuj Duch”, 1923, nr 11.

Dzieje polskiej dziatwy syberyjskiej, „Echo Dalekiego Wschodu”, 1924, nr 1(11); przedr.: „Rodzina Kaszubska” (dod. do „Gazety Kaszubskiej”), 1925, nr 4, 5, 6.

Wędrowka sierot polskich, „Ameryka”, 1924, nr 4.

Dzieci syberyjskie w Wejherowie, „Ameryka — Polska”, 1925, nr 7.

U źródeł potęgi japońskiej, „Ameryka — Polska”, 1925, nr 2, 3.

Dzieci polskie z Syberii w Japonii i Wejherowie, Warszawa 1926, Nakładem Polskiego Komitetu Ratunkowego Dzieci Dalekiego Wschodu.

Dzieci polskie w Osaka, „Młodzież Polskiego Czerwonego Krzyża”, 1926, nr 30, 31; przedr. pt. Z pobytu dzieci polskich w Japonii, „Echo Dalekiego Wschodu”, 1929, nr 2(12).

Dzieci syberyjskie w Wejherowie, „Młodzież Polskiego Czerwonego Krzyża”, 1926, nr 33.

Krzewienie idei harcerstwa w zakładach wychowawczych, „Szkoła Powszechna”, 1926, z. III; przedr.: „Echo Dalekiego Wschodu”, 1929, nr 2(12).

Próba szkoły na otwartym powietrzu, „Szkoła Powszechna”, 1926,
Harcerstwo a wybrzeże morskie, „Harc mistrz”, 1928, nr 5—6.

Instrukcje i uwagi (dotyczy opieki i wychowania w Zakładzie w Wejherowie), „Echo Dalekiego Wschodu”, 1929, nr 2(12).

Morskie wychowanie dzieci, „Echo Dalekiego Wschodu”, 1929, nr 2.

Zakład wychowawczy dzieci syberyjskich, „Echo Dalekiego Wschodu”, 1929, nr 2(12).

Etyka rycerska Japonii, „Marchoń”, 1935, nr 4; 1936, nr 1; osobne odbicie: Warszawa 1937; przedr. fragm.: „Echo z Dalekiego Wschodu”, 1939, nr 3, nr 4.

MIROŚLAW KOWNACKI
Dobrzyca, woj. kaliskie

NAUCZYCIELE LUDOWCY WOBEK PROBLEMÓW OŚWIATY W LATACH 1918—1931

NAUCZYCIELE W RUCHU LUDOWYM DO 1931 R.

Pod zaborem. Powstanie ruchu ludowego w Galicji należy wiązać z działalnością Marii i Balesława Wysłouchów. Maria Wysłouchowa podjęła pracę jako nauczycielka, publicystka i działaczka społeczna. Była inicjatorem powołania w maju 1890 r. Towarzystwa Przyjaciół Oświaty. Podtrzymywała kontakty z Kobięcym Kołem Oświaty Ludowej w Warszawie i działała w tajnej trójrozbiorowej organizacji Koło Kobiet Korony i Litwy. Jako kobieta nie mogła być członkiem stronnictwa politycznego, mogła jedynie oddziaływać za pośrednictwem męża i przyjaciół. Pomagała mężowi, wnosząc wiele własnych myśli w redagowaniu jego pism i artykułów. Po uzyskaniu przez Galicję autonomii Sejm powołał w 1867 r. Radę Szkolną Krajową, która poczęła organizować szkolnictwo ludowe. Rada Krajowa jak i rady okręgowe były oprowadzone przez obóz obszarniczo-klerykalny, który doradzał chłopom i nauczycielom, aby stali z dala od polityki. W tym celu wydawano różne pisma: „Dzwonek”, „Niedziela”, w myśl zasady głoszonej przez obszarników galicyjskich: „cepy, widły i motyka, oto chłop polityka”¹. Nauczyciele ludowi nie ustawali w walce o podniesienie oświaty na wsi, wydzwignięcie z zacofania gospodarczego, z nędzy i ciemnoty. W interesie upośledzonych mas chłopskich, a także własnym dążyli do współdziałania z organizującym się ruchem ludowym. W 1896 r. z inicjatywy L. Gutowskiego powstało Towarzystwo Nauczycieli Ludowych (TNL) z siedzibą w Nowym Sączu. Już w 1897 r. na zjeździe w Rzeszowie na wniosek sekretarza TNL Zygmunta Mayera uchwalono solidaryzowanie się ze Stronnictwem Ludowym (SL). Zacieśniła się współpraca między TNL a SL. W sierpniu 1898 r. odbył się zjazd członków TNL w Stryju, na który przybyli przedstawiciele SL: J. Stapiński F. Krempa i F. Winkowski. Zjazd powziął uchwałę jeszcze ściślejszego powiązania

¹ J. Kolanko, *Nauczycielstwo wiejskie a ruch ludowy w Galicji*, [w:] *Wspomnienia weteranów ruchu ludowego*, Warszawa 1968, s. 58.

ze SL oraz poddał krytyce politykę szkolną wiceprezydenta RSK Michała Borzyńskiego.

28 grudnia 1905 r. zorganizowano Krajowy Związek Nauczycielstwa Ludowego (KZNL) z siedzibą władz naczelnych w Krakowie. Organ SL „Przyjaciel Ludu” przyjął entuzjastycznie fakt powstania KZNL. W nr 3 „Przyjaciela Ludu” z 12 II 1907 nauczycielka pisała: „Wspólna nas wiąże praca, czym dla nauczyciela Związek i jego »Głos Nauczycielski«, tym dla ludu Stronnictwo Ludowe i jego organ »Przyjaciel Ludu«. Jeden mamy cel, do jednego dążymy, do tej jutrzeńki swobody, która ma nam zajaśnieć”². Czołowi działacze KZNL zalecali nauczycielom utrzymywać ścisły związek z masami ludowymi i współpracować z SL.

Na terenie Królestwa w pierwszych latach XX w. w niektórych ośrodkach oświatowych pozostających pod wpływami Narodowej Demokracji (ND) powstała opozycja przeciwko jej polityce, m.in. wśród młodszych nauczycieli, biorących udział w zjazdach i kursach organizowanych przez czołowego działacza ND Aleksandra Zawadzkiego. Z grupą tą nawiązał kontakt Stefan Brzeziński i jego koledzy, działacze Koła Oświaty Ludowej (KOL) w Warszawie. W niedługim czasie zaczęli gromadzić się wokół Brzezińskiego bardziej aktywni i zapaleni do pracy społecznej nauczyciele ludowi. Jako pierwszych pozyskano Zygmunta Nowickiego wraz z bratem Władysławem, Witolda Kamińskiego i Andrzeja Kowalczyka. Wkrótce dołączyła do nich grupa nauczycieli z seminarium z Siennicy i Łęczycy. Byli to: S. Najmoła, L. Suda, S. Wielgorek, G. Carnecka, M. Sekuła, P. Metera, K. Klimek, B. Wojnarowska, A. Konewka, J. Brzozowski oraz kilku innych. 13 listopada 1904 r. na zebraniu KOL w Jaktorowie koło Warszawy zapadła decyzja przekształcenia KOL w organizację polityczną pn. Polski Związek Ludowy (PZL). 3 maja 1905 r. PZL ogłosił deklarację programową. W 1905 r. członkiem Komitetu Głównego PZL została Jadwiga Dziubińska, organizatorka szkół rolniczych. PZL był organizacją tajną; koncentrował się na akcji propagandowo-wychowawczej i tworzeniu zrębów organizacji kadrowej. Sekretariat PZL przez dłuższy czas mieścił się w Warszawie w mieszkaniu działaczki oświatowej, Jadwigi Jahołkowskiej. PZL działał do 1907 r.

Drugą z kolei organizacją ruchu ludowego w Królestwie Polskim był Związek Młodej Polski Ludowej (ZMPL). Z organizacją tą nawiązywał kontakty w końcu 1906 r. Maksymilian Malinowski. Od listopada 1907 r. M. Malinowski zaczął wydawać „Zaranie”. Wokół tego pisma skupiało się grono nauczycieli z Ireną Kosmowską na czele i działaczy chłopskich, jak T. Nocznicki, P. Koczara, T. Kurczak i inni. Do ruchu zaraniarzy włączył się młody nauczyciel Andrzej Waleron, późniejszy aktywny działacz ludowy i jeden z przywódców Stronnictwa Chłopskiego (SCh) w Polsce niepodległej. W 1910 r. zetknął się z zaraniarzami Aleksander

² *Ibidem*, s. 67.

Bogusławski, współpracujący z grupą działaczy skupionych wokół „Zorzy” M. Brzezińskiego. Gdy „Zorzę” opanowali endecy, A. Bogusławski, A. Piątkowski i J. Niećko założyli pismo „Drużyna”. Byli oni równocześnie członkami utworzonego w 1912 r. Narodowego Związku Chłopskiego (NZCh). Bogusławski i Piątkowski nie zgadzali się z polityką NZCh i w 1913 r. zostali usunięci z redakcji „Drużyny”. Bogusławski z Wacławem Duninem utworzyli odrębną organizację: Związek Ludu Polskiego (ZLP) i zaczęli wydawać nielegalne pismo „Polak”. 5 grudnia 1915 r. w Warszawie NZCh, ZLP i Stronnictwo Ludowe (SL) założone przez zaraniarzy: Nocznickiego i Osieckiego, połączyły się w Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL). Od grudnia 1916 r. organem PSL jest „Wyzwolenie”, a jego naczelnym redaktorem został A. Bogusławski. W maju 1915 r. Malinowski i Kosmowska z grupą zaraniarzy zostali aresztowani w redakcji „Zarania” i wywiezieni do Rosji. W lipcu 1919 r. Malinowski powrócił do Warszawy. Został on dokooptowany do Zarządu Głównego PSL i powierzono mu redakcję „Wyzwolenia”, którą prowadził przez kilka lat. W kwietniu 1925 r. powierzono Malinowskiemu prezesurę tego stronnictwa. Funkcję tę pełnił do 1931 r. Na Kongresie Zjednoczonym 15 marca 1931 r. został wybrany prezesem Prezydium Kongresu.

Współpracowniczka Malinowskiego, Irena Kosmowska, powróciła do kraju w początkach 1918 r., 10 lutego tegoż roku rozpoczęła pracę w redakcji „Wyzwolenie”. W lutym 1919 r. została wybrana do Zarządu Głównego; była w jego składzie prawie bez przerwy aż do końca istnienia stronnictwa i brała aktywny udział w jego poczynaniach³.

Od 1912 r. w Królestwie działała tajna Organizacja Nauczycieli Niepodległościowych (ONN). „Jej założycielem była nieliczna grupa osób skupiających się w Sekcji Elementarnej Polskiego Związku Nauczycielskiego w składzie: Kazimierz Mameczar, Aleksandra Dargielowa, Wacław Dargiel, Mieczysław Tatarzyn i Karol Klimek”⁴. Do ONN należeli nauczyciele związani z PPS, stronnictwami ludowymi i PZN. Z ruchem ludowym łączyły ONN bliskie stosunki. Prezesem Zarządu Głównego ONN został ludowiec: Karol Klimek. Organizacja ta jako główne cele postawiła: „1) obronę szkoły przed szkodliwymi zarządzeniami zaborcy, 2) wychowanie młodego pokolenia w duchu walki o wyzwolenie społeczne i niepodległość”⁵.

Do najaktywniejszych działaczy, nauczycieli ludowców tej organizacji należeli: Bogusław Wojnarowski, uczestnik tajnego zjazdu nauczycielskiego w 1905 r. w Pilaszkowie, Zygmunt Nowicki, wybitny działacz ludowy i związkowy, Andrzej Malicki, Antoni i Franciszek Stawikowscy;

³ D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Irena Kosmowska* [w:] *Przywódcy ruchu ludowego*, Warszawa 1968, s. 111.

⁴ K. Klimek, *Organizacja Nauczycieli Niepodległościowych*, [w:] *Wspomnienia weteranów...*, s. 10.

⁵ *Ibidem*, s. 11.

w Sochaczewskim działał Piotr Podurgiel, w Łowickim Antoni Perzyna, w Kaliskim Kazimierz Michalski, Czesław Maciejewski i Aleksander Stala, w Łęczycy Barański, w Kutnie Walerian Krzemiński, w Łomżyńskim Józef Brzozowski, na Podlasiu S. Kruczek-Wirski i Gałazka, na Kielecczyźnie Jan Łukasik i Stanisław Płocha, na Kujawach Jan Woźnicki i Władysław Krasieński. Członkami ONN byli ludowcy — pedagog Jadwiga Brzezińska, żona twórcy PZL, działaczka oświatowa Jadwiga Jahołkowska, dr Klemens Pawlikowski, współzałożyciel PSL „Wyzwolenie”, i dr Rafał Radziwiłłowicz, późniejszy profesor Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie. „ONN po odzyskaniu niepodległości została rozwiązana, albowiem spełniła do ostatka swoje główne zadania — obrony szkoły polskiej i duszy dziecka od zakusów zaborców”⁶.

Na ziemiach polskich pod zaborem pruskim działały dwie partie ludowe. Na Mazurach w latach 1896—1914 była Mazurska Partia Ludowa (MPL). Pracowali w niej również nauczyciele, odgrywając doniosłą rolę w walce z germanizacją. Spadkobiercą MPL był Mazurski Związek Ludowy, utworzony w 1919 r. przez nauczyciela Fryderyka Leyka, syna Bogumiła Leyka, współtwórcy MPL. Na Pomorzu Gdańskim w latach 1912—1920 działała Polsko-Katolicka Partia Ludowa (PKPL) założona przez Wiktora Kulerskiego. Kulerski rozpoczynał pracę zawodową jako nauczyciel, a następnie będąc redaktorem „Gazety Grudziądzkiej” i prezesem PKPL starał się pozyskać do współpracy nauczycieli ludowych.

Wielkopolsce, na Pomorzu i na Śląsku do czasu uzyskania niepodległości ruch ludowy nie zdołał rozwinąć się w takiej formie jak w Galicji czy w zaborze rosyjskim. Nauczycielstwo znalazło się w zasięgu oddziaływania endecji i chadecji.

Po odzyskaniu niepodległości. W chwili odzyskania niepodległości nauczyciele formułowali program oświaty, nawiązując do najlepszych tradycji oświatowych ruchu ludowego. W Sejmie Ustawodawczym wybranym 26 I 1919 r. było 26 nauczycieli, w tym 15 ludowców. Najbardziej aktywni w Sejmie w sprawach oświatowych to: Irena Kosmowska, Jadwiga Dziubińska, Eustachy Rudziński, Jan Woźnicki, Jan Dębski, Paweł Bobek, Andrzej Waleron i Maciej Rataj. Po wyborach w listopadzie 1922 r. najaktywniejszymi byli — poseł Zygmunt Nowicki i senatorowie: Stanisław Kalinowski i Jan Woźnicki. Dużą rolę w walce o postępowe reformy oświatowe odegrał Maciej Rataj, w latach 1922—1928 marszałek Sejmu.

Najbardziej postępowi działacze związków nauczycielskich byli związani politycznie z PSL „Wyzwolenie” i PPS. Kiedy w dniach 1—2 listo-

⁶ *Ibidem*, s. 17—18.

pada 1918 r. odbywał się II Zjazd ZNNSP, w tym samym czasie obradowali na zjeździe członkowie „Wyzwolenia”. Zbieżność tych dwu zjazdów nie była przypadkowa, rezolucje nauczycieli wykazują zgodność z uchwałami oświatowymi „Wyzwolenia”. Należy nadmienić, że czołowi działacze związków nauczycielskich pełnili odpowiedzialne funkcje polityczne, jak np. Z. Nowicki, J. Kosmowska, S. Kalinowski, w późniejszym okresie Czesław Wycech i inni.

Ogromny był wkład nauczycieli w organizację i rozwój Związku Młodzieży Wiejskiej, a później w ZMW „Wici”. Już w pierwszym zjeździe delegatów kół młodzieży wiejskiej, który odbył się w dniach 21—23 czerwca 1919 r., na 258 delegatów było 55 nauczycieli i nauczycielek.

W walce z sanacją w latach 1926—1931. Po zamachu majowym w 1926 r. zmieniła się sytuacja w kraju, w tym również w zawodowym ruchu nauczycielskim. Obóz sanacyjny chce pozyskać największą organizację nauczycielską — ZPNSP. W miarę jak rozwijała się propaganda sanacyjna, Zarząd Główny związku zaczął angażować się po stronie obozu rządowego. W szeregach BBWR znaleźli się: prezes Nowak, wiceprezes Smulikowski i wiceprezes Jaworska, która pełniła jednocześnie funkcję przewodniczącej Komisji Oświatowej Sejmu. Nastąpiły również zmiany na różnych stanowiskach w szkolnictwie i administracji szkolnej. Doły związkowe rozpoczęły walkę z prosanacyjną polityką Zarządu Głównego, a przodownictwo w tej walce objęli ludowcy przy współpracy lewicy społecznej.

Wśród oświatowców związanych z ruchem ludowym w walce z sanacją wielką rolę odegrała Irena Kosmowska. Zgromadziła ona wokół siebie wielu młodych nauczycieli: Stanisława Wirskiego z Łukowa, Czesława Wycecha z pow. węgrowskiego, Karola Kurpiewskiego z Ostrołęki, Leona Skórczyńskiego z Włocławka, Władysława Okulusa z Miedzna, Józefa Kanię z Łosic, Wincentego Zygmunta z Chełma, Bronisława Sochę z Krasnegostawu i innych. W początkowym okresie opozycja nauczycielska grupowała się głównie na terenie Warszawy. Czołowymi jej działaczami byli: Kalinowski, Kosmowska, Kopciński, Weychert-Szymanowska, Wojeński, Mamczar, Tatarzyn i Kowalczyk.

Od 1928 r. lewica nauczycielska zdobyła szerokie wpływy w województwach: warszawskim, lubelskim i poleskim. Czołową rolę w organizowaniu opozycji w lubelskim odegrał Cz. Wycech, aktywny działacz PSL „Wyzwolenie” i ruchu młodzieżowego na wsi. Okręg lubelski należał do czterech największych w kraju organizacji nauczycielskich i zajmował trzecie miejsce co do liczby członków ZPNSP (po okręgach: warszawskim i kieleckim). Okręg ten był przodujący w zakresie pracy ideowo-wychowawczej wśród nauczycieli. Spoza Lublina należy wymienić takich działaczy, jak Jan Dębski, dyrektor seminarium nauczycielskiego w Chełmie, wybitny działacz ludowy, wicemarszałek

Sejmu, poseł od 1919 r. z ramienia „Wyzwolenia”, a potem „Piasta”. W powiecie garwolińskim byli Stefan Dziubak i Antoni Kozłowski oraz Paweł Chadaj. W Hrubieszowskim przez cały okres międzywojenny działał wybitny członek „Wyzwolenia” Lucjan Świdziński. Janów Lubelski i Kraśnik reprezentowali przywódcy PSL „Wyzwolenie”: Błażej Dzikowski z Urzędowa i Jan Nosek z Księżomierzy, sekretarz Zarządu Głównego „Wyzwolenia”. W Puławach działał pionier ruchu związkowego i ludowego Stanisław Kosmala, a w Siedleckim poseł Aleksander Niedbalski.

W latach trzydziestych powstały silniejsze zespoły demokratycznego nauczycielstwa w różnych rejonach Polski. Masowe przenoszenia lewicowych nauczycieli na początku lat trzydziestych ułatwiły powstanie ośrodka opozycji nauczycielskiej w Wielkopolsce i na Pomorzu. I na tych terenach nie zabrakło nauczycieli ludowców, organizatorów opozycji antysanacyjnej. Działali tu: Józef Kania w powiecie kępińskim, Karol Kurpiewski w Poznaniu i Michał Kopeć, prezes Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Demokratyczna opozycja nauczycielska rozszerzała swoją działalność i zachodziła potrzeba znalezienia formy stałego, planowego współdziałania. Zadanie to spełniło Towarzystwo Oświaty Demokratycznej „Nowe Tory” (TOD). Wstępne zebranie w sprawie powołania go do życia odbyło się 8 grudnia 1931 r. przy udziale 26 osób. Przewodniczył prof. dr Stanisław Kalinowski, senator z PSL „Wyzwolenie”.

Statut organizacyjny TOD zatwierdziły władze administracyjne 9 kwietnia 1932 r. Projekt deklaracji ideowej przygotowali: Kalinowski, Kopciński i Próchnik (PPS). Gdy zjednoczony ruch ludowy wchodził w nową fazę walki z sanacją, wówczas nauczyciele ludowcy skupieni w TOD walczyli o rozwój oświaty i szkolnictwa w kierunku demokratycznym. Prezesem Towarzystwa do 7 kwietnia 1936 r. był S. Kalinowski, a następnie do 1939 r. I. Kosmowska. TOD miało siedzibę w Warszawie w mieszkaniu I. Kosmowskiej, weterana ruchu ludowego, przy ul. Nowogrodzkiej 42.

Nie zabrakło również nauczycieli wśród członków najbardziej postępowej i rewolucyjnej partii chłopskiej, którą była Niezależna Partia Chłopska (NPCh), działająca w latach 1924—1927. Należy tu wymienić Alfreda Fiderkiewicza, lekarza i profesora, posła na Sejm, późniejszego działacza KPP. Współzałożycielem NPCh był Adolf Bon. Jako członek NPCh i poseł na Sejm był niezwykle czynny: przemawiał, składał wnioski i interpelacje w Sejmie, jeździł na wiece poselskie, zwłaszcza do swego okręgu wyborczego, kierował Komitetem NPCh w Brześciu n. Bugiem. Ważne funkcje w NPCh pełnił Stanisław Bilski, był sekretarzem Zarządu Głównego NPCh, ponadto redaktorem „Zagona”, jednego z organów NPCh. Jednym ze współzałożycieli NPCh był także Włodzimierz Szakun, kierował on organizacją NPCh w Nowogrodzkiem.

Na wszystkich odcinkach pracy stronnictw chłopskich nie zabrakło nauczycieli od szkół powszechnych poczynając po uniwersytety i akademie kończąc.

NAUCZYCIELE LUDOWCY W WALCE
O POSTĘPOWE REFORMY OŚWIATOWE W LATACH 1918—1931

Szkolnictwo podstawowe i oświata pozaszkolna. Po odzyskaniu niepodległości w listopadzie 1918 r. na ziemiach polskich rozgorzała walka o władzę, o ustrój tworzącego się państwa polskiego i tym samym o ustrój szkolny. W walce tej ludowcy byli przeciwni rewolucji społecznej i usiłowali skierować dążenia szerokich warstw społecznych na drogę walki parlamentarnej. Partie ludowe widziały realizację swoich programów w zdobyciu przewagi w parlamencie i uchwaleniu ustaw zgodnie z interesami mas chłopskich. Na drogę reformizmu weszła również PPS. Należy zaznaczyć, że stronnictwa chłopskie i PPS wchodziły do niepodległej Polski z konkretnymi, postępowymi programami oświatowymi. Partie te pragnęły zapewnić społeczeństwu i nauczycielom decydujący wpływ na oświatę, oddzielić szkoły od władz administracyjnych. Stronnictwa prawicowe natomiast ujmowały sprawy oświatowe, a zwłaszcza zagadnienie powszechności nauczania, bardzo ogólnikowo. Główną areną walki o postępowe reformy oświatowe stała się trybuna sejmowa, a ponadto kongresy, zjazdy poszczególnych partii i związków nauczycielskich oraz prasa.

Stronnictwa chłopskie w założeniach programowych i w działalności poświęciły bardzo dużo miejsca zagadnieniom powszechności nauczania, rozbudowy szkolnictwa i zapewnienia odpowiednich warunków bytowych pracownikom oświaty. Mimo różnic programowych w innych kwestiach w zakresie oświaty, jak np. co do szkoły wyznaniowej, to w sprawie rozbudowy szkolnictwa, bezpłatności nauki, zapewnienia odpowiednich warunków bytowych dla nauczycieli oraz wysokiego poziomu wykształcenia kadr oświatowych panowała zgodność. Przez cały omawiany okres stronnictwa ludowe energicznie zabiegały o realizację swoich założeń programowych w zakresie powszechności nauczania i bytu nauczyciela. Dały tego przykład w debatach sejmowych nad ustawami i budżetami. Mówiły o tym liczne artykuły prasowe oraz uchwały na zjazdach i kongresach stronnictw bądź związków zawodowych nauczycieli. Na „sejmie nauczycielskim” w dniach 14—17 kwietnia 1919 r. lewica nauczycielska, której przewodzili: S. Kalinowski, Z. Nowicki, K. Klimek, S. Nowak, S. Świdwiński, S. Sępołowska, W. Spasowski, M. Falski i inni, odrzuciła projekty prawicy i doprowadziła do przyjęcia przez Zjazd swoich wniosków. Podstawowe tezy lewicy były następujące:

1) wszyscy obywatele Rzeczypospolitej mają jednakowe prawo do oświaty,

2) ustrój szkolny powinien być oparty na obowiązującej, powszechnej, co najmniej 7-klasowej szkole, a nauka na wszystkich szczeblach organizacji szkolnictwa powinna być bezpłatna; nauczyciel powinien posiadać dobre wykształcenie ogólne i zawodowe, a zawód nauczycielski należy tak traktować, by ściągnął jak najwięcej wybitnych sił.

W czasie debaty 27 maja 1919 r. nad wynagrodzeniem nauczycieli poseł Rudziński mówił: „Dziś lud pożąda dobrej szkoły i dobrego nauczyciela, nie 4-letniej, lecz szkoły o wyższym programie, która odpowiadałaby dzisiejszym potrzebom ludu. Jeżeli większe będziemy przedstawiać wymagania nauczycielom, muszą być wyższe płace. Nauczyciel musi nie tylko uczyć, ale być inicjatorem wszelkich poczynań kulturalnych na wsi, musi być kierownikiem tego ludu w wielkich, bardzo istotnych sprawach życiowych. Z punktu widzenia tych zadań nauczyciel powinien mieć wykształcenie wyższe, w przeciwnym razie doskonale swemu zawodowi sprostać nie zdoła”⁷. Już 14 grudnia 1922 r. Klub PSL „Wyzwolenie” stawił wniosek, aby rząd w jak najkrótszym czasie przedłożył Sejmowi projekt ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli⁸. Komisja Oświatowa przedstawiła projekt w Sejmie 17 października 1925 r. W czasie długiej debaty wyłoniły się duże rozbieżności między ludowcami, co ułatwiło prawicy przeforsowanie ustawy w duchu postulatów klas posiadających. Ustawa została przyjęta 9 lutego 1926 r. W czasie debaty nad powyższą ustawą najwięcej zastrzeżeń mieli posłowie z „Wyzwolenia”. Poseł Nowicki stwierdził, że ustawa daje możliwość stronnictwom rządzącym narzucania nauczycielom własnych celów politycznych. Za najbardziej groźny uznał artykuł 57, dający władzom prawo przenoszenia nauczycieli dla dobra szkoły. „Bo co to znaczy dla dobra szkoły? — dowodził Nowicki. W pojęciu danego inspektora będzie dobrem szkoły, jeżeli danego nauczyciela „choćby najspokojniejszego obywatela pod słońcem, ale żywiącego inne przekonanie polityczne niż on, będzie mógł przenieść gdzie indziej”⁹. Przez dwa lata ludowcy toczyli batalię o uchwalenie ustaw: o zakładaniu i utrzymywaniu szkół oraz o budowie szkół powszechnych. Ostatecznie 17 lutego 1926 r. obie ustawy zostały przez Sejm zatwierdzone. W szczegółowej dyskusji posłowie ludowi, zwłaszcza z „Wyzwolenia”, krytykowali uchwałę o budowie szkół jednoklasowych. W czasie rozprawy nad ustawami Woźnicki m.in. powiedział: „Minister mówi o braku pieniędzy na budowę szkół, ale minister spraw wewnętrznych zabiega o pieniądze, przecież gdy będą ustawy wyjątkowe, rząd musi budować więzienia. Czy nie lepiej zamiast więzień budować szkoły”¹⁰. Po zamachu majowym ludowcy nie ustawiali w walce o podniesienie wydatków na oświatę.

⁷ Stenogram. 42 posiedzenie Sejmu 27 maja 1919, łamy 39—40.

⁸ Druk nr 27, 1922 rok.

⁹ Stenogram. 260 posiedzenie Sejmu 14 grudnia 1926.

¹⁰ Na plenarnym posiedzeniu Sejmu 7 lutego 1922, „Wyzwolenie”, nr 8 z 19 II 1922.

W 1927 r. A. Fiderkiewicz z trybuny sejmowej mówił: „Domagamy się powiększenia wydatków na oświatę, choć niewiele z tej oświaty w dzisiejszych warunkach przy klerykalnych, obszarniczych wpływach spodziewać się można. Wydatki na więzienia, sędziów śledczych, prokuratorów i innych obrońców surowości prawa można by znacznie zmniejszyć za pomocą amnestii. Przeszło 6000 więźniów politycznych siedzi w więzieniach. Zamiast budowy domów nauki, domów oświaty budujecie ciemnice dla biednego narodu, dla biednych mas”¹¹.

Największe rozbieżności w założeniach programowych i polityce występowały w zagadnieniach dotyczących świeckości szkoły i spraw narodowych, i to nie tylko między lewicą społeczną a prawicą, ale w samym ruchu ludowym. Najbardziej zdecydowane stanowisko zajęły: PSL „Wyzwolenie”, NPCh i Stronnictwo Chłopskie. W programie „Wyzwolenie” z 6 marca 1921 r. czytamy: „Dążymy do wprowadzenia w życie szkoły powszechnej, jednej dla wszystkich dzieci bez różnicy stanu, narodowości i wyznania”¹². NPCh w programie 20 listopada 1928 r. formułowała te zagadnienia następująco: „Nauka powinna być zawsze prowadzona w języku ojczystym uczniów. Szkoły winny być całkowicie świeckie, wolne od jakich bądź wpływów klerykalnych”¹³. Również Stronnictwo Chłopskie wyraźnie stawiało zagadnienie świeckości szkoły: „Nauka w szkołach powinna się opierać na podstawach ściśle naukowych, duch klerykalizmu i szlachetczyzny winien być ze szkoły usunięty”¹⁴.

Do niepodległej Polski ludowi nauczyciele wchodzili z bogatym doświadczeniem różnorodnych form szerzenia oświaty pozaszkolnej wśród ludności wiejskiej. W Sejmie Ustawodawczym znalazła się liczna grupa działaczy na czele z Jadwigą Dziubińską, dążącą do przeprowadzenia ustawy o zakładaniu szkół rolniczych. Dziubińska, mając największe doświadczenie w rozwijaniu oświaty rolniczej, podjęła się jako posłanka przygotowania ustawy o ludowym szkolnictwie rolniczym. Ustawa została uchwalona 9 lipca 1920 r. Zawierała 20 artykułów. Dopuszczała możliwość zakładania szkół rolniczych publicznych i prywatnych. Do tych szkół byli przyjmowani kandydaci po ukończeniu szkoły powszechnej. Nauka trwała 11 miesięcy. Ludowcy dążyli, aby w każdym powiecie była szkoła rolnicza. Ustawa nie została w pełni zrealizowana. Dzięki wysiłkom ludowców w 1939 r. na 264 powiaty było 119 rolniczych szkół ludowych.

Do bardzo cennych form oświaty pozaszkolnej w II Rzeczypospolitej należy zaliczyć pracę uniwersytetów ludowych. Uniwersytety ludowe były placówkami internatowymi, kształcącymi młodzież wiejską na 4—5-miesięcznych kursach.

¹¹ Stenogram. 312 posiedzenie Sejmu 26 stycznia 1927, łamy 72—73.

¹² *Programy stronnictw ludowych. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1969, s. 184.

¹³ *Ibidem*, s. 252.

¹⁴ *Ibidem*, s. 285.

Zgodnie z założeniami programowymi o popieraniu wszelkich poczynań zmierzających do podniesienia oświaty rolniczej ludowcy aktywnie włączyli się do akcji przysposobienia rolniczego. Akcją przysposobienia rolniczego z ramienia Komitetu do Spraw Kultury Wsi kierował inż. Zygmunt Kobyliński. Prowadzono kursy trzyletnie. „Praca uczniów odbywała się zespołowo w atmosferze współdziałania i koleżeńskiej życzliwości, wychowywał się młody człowiek, który umiał współpracować, tworzyć grupę lub gromadę, podejmować zadania i wspólnie je przeprowadzać”¹⁵.

Szkolnictwo średnie w programach i polityce ludowców. Nauczyciele ludowcy byli głównymi redaktorami programów oświatowych stronnictw ludowych. W programach najwięcej uwagi zwracano na:

- a) bezpłatność nauki w szkołach średnich,
- b) organizacyjne powiązanie szkolnictwa średniego ze szkołą powszechną i szkołami wyższymi,
- c) związanie szkolnictwa średniego z potrzebami gospodarczo-społecznymi kraju,
- d) kształcenie praktyczne i wychowanie patriotyczne,
- e) zagadnienie przygotowania kadr do szkolnictwa średniego ogólnokształcącego i zawodowego.

Przez cały omawiany okres ludowcy toczyli bój o stworzenie jednolitego ustroju szkolnego i udostępnienie szkół średnich dzieciom chłopów i robotników. Już w programie „Piasta” z 15 lutego 1920 r. czytamy: „Średnie, wyższe i zawodowe wykształcenie winno być jak najbardziej dla najszerszych warstw narodu. Zdolne, a niezamożne dzieci włościańskie i robotnicze powinny być kształcone w szkołach średnich, wyższych, zawodowych na koszt państwa”¹⁶. W rozszerzonym programie uchwalonym na walnym zjeździe w marcu 1925 r. „Wyzwoleńcy” mówili: „Dostęp do szkolnictwa ogólnokształcącego i zawodowego oraz do szkolnictwa wyższego powinien być ułatwiony nie tylko przez bezpłatność szkół wszystkich państwowych i samorządowych, lecz również przez ułatwienie w rodzaju burs, domów akademickich, ulg komunikacyjnych itp”¹⁷.

Podczas debaty sejmowej nad konstytucją prawica godziła się na szkołę bezpłatną tylko na szczeblu elementarnym, natomiast lewica dążyła do bezpłatności nauki na wszystkich szczeblach i we wszystkich rodzajach szkół. Ostatecznie batalię o bezpłatną naukę we wszystkich szkołach publicznych wygrała lewica. Art. 119 Konstytucji marcowej został

¹⁵ AZHRL, Zbiór Prof. Z. Kobylińskiego. Teczka 25: Sprawozdanie opisowe pracy agrotechnicznej prowadzonej przez Bronisława Gomułko w latach 1921—1939. Maszynopis.

¹⁶ Programy stronnictw ludowych... s. 180.

¹⁷ Ibidem s. 126.

sformułowany następująco: „Nauka w szkołach państwowych i samorządowych jest bezpłatna. Państwo zapewni uczniom wyjątkowo zdolnym niezamożnym stypendia na utrzymanie w zakładach średnich i wyższych”¹⁸. Praktycznie artykuł nie był realizowany i ludowcy przez cały okres międzywojenny toczyli walkę z obozem rządowym o realizację ustawy konstytucyjnej.

Wyraźnie stawiano zagadnienie rozbudowy szkolnictwa średniego dla potrzeb gospodarczych. Prezes „Piasta” Wincenty Witos w deklaracji złożonej na posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego 22 lutego 1919 r. m.in. powiedział: „Dążyć będziemy do tego, aby w państwie naszym powstało jak najwięcej szkół zawodowych, rolniczych i handlowych, celem wytworzenia w Polsce nowoczesnego, rodzimego przemysłu i handlu związanego ze światowymi rynkami i zapewnienia Polsce, równoległe z niezależnością polityczną, także niezależności gospodarczej”¹⁹. Poseł J. Dębki domagał się zwiększenia wydatków na szkolnictwo średnie, stwierdzając, m.in.: „Są szkoły, które nie otrzymują pieniędzy na podstawowe wydatki. Budżety szkół ogólnokształcących i zawodowych bardzo obcięte”²⁰.

Członkowie zarówno „Piasta”, jak i „Wyzwolenia” dążyli „do ustalenia takiego systemu nauczania i wychowania, który by rozwijając harmonijnie siły młodzieży wychowywał ją w znajomości kraju i potrzeb narodu, uczył ją pracy twórczej i zaprawiał do oddawania sił ojczyźnie”²¹. Szerzenie oświaty wśród ludu uważamy za niezbędny warunek zarówno zapewnienia mu należytych wpływów politycznych w państwie, jak i wypełnienia przez niego obowiązków swych względem Polski. Nauczanie i wychowanie winny mieć na celu doskonalenie człowieka oraz przygotowanie dobrego obywatela. Poza tym szkoła powinna być dla młodzieży ośrodkiem kultury, wychowania społecznego i przygotowaniem do pracy”²².

Po przewrocie majowym sanacja forsowała nowy ideał wychowawczy, tzw. wychowanie obywatelskie. Sprzeciwili się temu postępowi działacze ludowi. W lutym 1930 r. S. Kalinowski w Sejmie mówił: „Co do ideału wychowawczego, to moim zdaniem tego rodzaju ideał jest możliwy tylko przy ściśle demokratycznym ustroju, on nie może być związany z takim ustrojem, w którym rząd nie jest reprezentacją całego narodu”²³.

Rozbieżności wśród ludowców wystąpiły w latach 1925—1926 podczas rozprawy sejmowej nad pragmatyką nauczycielską. Dotyczyły one głów-

¹⁸ Ustawa z 17 marca 1921. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej, art. 119.

¹⁹ *Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego*, t. I: 1918—1931, Warszawa 1967, s. 11.

²⁰ Stenogram. 96 posiedzenie Sejmu 7 listopada 1919.

²¹ *Pragamy stronnictw ludowych...*, s. 207.

²² *Ibidem*, s. 184.

²³ Stenogram. 74 posiedzenie Sejmu 6 lutego 1930, łamy 105—107.

nie: powoływania komisji dyscyplinarnych, zatrudnienia kobiet i tytułów zawodowych. Najwięcej kontrowersji budziła sprawa tytułu zawodowego nauczycieli szkół średnich. Przedstawiciel prawicy nauczycielskiej, p. Pruszyński, wystąpił z żądaniem ustanowienia dla nauczycieli szkół średnich tytułu profesora. Polemizował z tym stanowiskiem poseł Nowicki reprezentujący lewicę: „Jeżeli dążymy do zorganizowania szkolnictwa jednolitego, w którym by szkolnictwo powszechne było związane ze szkolnictwem średnim i wyższym, ponieważ ma być jedno szkolnictwo, powinien być jeden tytuł, z którego każdy nauczyciel powinien być dumny, tytuł nauczyciela”²⁴.

Ludowcy wobec głównych problemów szkolnictwa wyższego. Nauczyciele członkowie głównych partii chłopskich stali na gruncie ustrojowo-programowego powiązania szkolnictwa powszechnego ze średnim, a średniego z wyższym. Wyraźnie stawiano, aby średnie i wyższe wykształcenie było dostępne dla wszystkich klas i warstw społecznych. Ponadto domagano się:

- a) wolności nauki,
- b) wysokiego poziomu naukowego szkół wyższych,
- c) niezależności od czynników politycznych i administracyjnych,
- d) rozbudowy szkolnictwa wyższego zgodnie z potrzebami gospodarczymi kraju,
- e) równouprawnienia szkół technicznych z uniwersytetami.

Po zamachu majowym lewica ludowa stanęła w obronie autonomii uniwersytetów, wolności nauki i zabezpieczenia przed wpływami wstecznych kół klerykalno-obszarniczych. W obronie autonomii uniwersytetów najbardziej zasłużyli się członkowie „Wyzwolenia” i Stronnictwa Chłopskiego. Działacze Stronnictwa Chłopskiego na kongresie 5 czerwca 1927 r. m.in. uchwalili: „Wszelkie szkoły i zakłady naukowe nie mogą być narzędziem polityki partyjnej. Nauczanie w szkołach powinno się opierać na podstawach ściśle naukowych”²⁵.

Podstawą prawną działania szkolnictwa wyższego stała się ustawa z 13 lipca 1920 r. o szkołach akademickich. Równoległe z dyskusją nad projektem konstytucji lewica społeczna toczyła w Sejmie Ustawodawczym bój o demokratyczny charakter szkolnictwa wyższego. Prawica dążyła do zachowania elitarnego charakteru tego szkolnictwa. Duży wpływ na oblicze owej ustawy mieli ludowcy, bardzo aktywny był M. Rataj jako członek Komisji Oświaty; w kilka dni po uchwaleniu został ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego w rządzie Witosa i sprawował tę funkcję do 13 września 1921 r. Jako minister starał się o wcielenie w życie wszelkich ustaw dotyczących rozwoju i integracji szkolnictwa na wszystkich szczeblach.

²⁴ Stenogram. 266 posiedzenie Sejmu 12 stycznia 1926, łam 39.

²⁵ *Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego*, t. II: 1918—1931, Warszawa 1967, s. 264.

Ustawa zawierała 8 rozdziałów i liczyła 115 artykułów; dawała szkołom wyższym najdalej idącą autonomię, przyznawała prawo przyjmowania zapisów, darowizn i samodzielnego zarządzania swoim majątkiem. Ponadto szkołom akademickim przysługiwało prawo wolności nauki i nauczania. Art. 6. „Każdy profesor i docent szkoły akademickiej ma prawo podawać i oświetlać z katedry według swego naukowego przekonania i sposobem naukowym wszelkie zagadnienia, wchodzące w zakres gałęzi wiedzy, których jest przedstawicielem, tak samo ma zupełną swobodę w wyborze metod wykładów i ćwiczeń”²⁶. Art. 93 wprowadzał odpłatność nauki w szkołach wyższych. „Wpisowe muszą wnosić wszyscy. Wysokość wszystkich opłat uiszczanych przez studentów i wolnych słuchaczy ustanawia MWRiOP”²⁷. Jednocześnie z ustawą o szkołach akademickich Sejm Ustawodawczy uchwalił ustawę o uposażeniu profesorów w tychże szkołach. Ustawa o stypendiach została uchwalona w 1923 r. Praktycznie ustawa o stypendiach pozostawała na papierze, stąd ludowcy prowadzili nieustanną walkę o bezpłatność nauki i pomoc stypendialną dla młodzieży włościańskiej i robotniczej. W polemice z senatorem chadeckim Thullie w 1927 r. w Senacie prof. Kalinowski mówił: „Mnie to nie razi, żeby stolarz albo szewc był doktorem filozofii”. Wśród prawicy rozległy się protesty oraz głosy: „To jest niemożliwe”. Profesor odpowiedział na to: „To jest zupełnie możliwe, tylko w innych zupełnie stosunkach społecznych”²⁸.

Obóz rządowy często łamał prawo autonomii szkół akademickich. Rząd bez porozumienia się z wyższymi uczelniami skreślał katedry uniwersyteckie z powodu redukcji. Rektorzy 10 uczelni nadesłali 1 lutego 1925 r. do Senatu memoriał o zagrożeniu autonomii uczelni wyższych. Podczas debaty w imieniu lewicy zabrał głos sen. Kalinowski, przypominając, że zasadę autonomii szkół wyższych uznaje cały świat cywilizowany, a główną zasadą autonomii jest to, że wszelkie kuźnie myśli ludzkiej nie mogą być pod żadną presją, pod żadnym wpływem, że pomiędzy przypuścmy władzami państwowymi a uczonymi nie może być jakiegóż zależności urzędniczej”²⁹.

Dążenia postępowych profesorów zostały zahamowane przez obóz sanacyjny po zamachu majowym w 1926 r. Sanacja widziała realizację głównego założenia polityki — integracji i hierarchizacji społeczeństwa — m.in. poprzez wprowadzenie nowej ustawy o szkołach akademickich. W celu złamania opozycji profesorskiej ukazał się 27 X 1932 r. dekret Prezydenta RP, wprowadzający zmiany do pragmatyki służbowej profesorów z 1928 r. Art. 23 tego dekretu zezwalał na przenoszenie profesorów w stan spoczynku. Mimo silnej opozycji ze strony lewicy spo-

²⁶ Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej Polski, druki nr 1835 i 1917 z 1920 r.

²⁷ Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej Polski, druk nr 1917 z 1920 r.

²⁸ Stenogram. 152 posiedzenie Senatu 10 marca 1927, łamy 22 i 26, 29; posiedzenie Sejmu 24 kwietnia 1925, łam 39.

²⁹ Stenogram. 84 posiedzenie Senatu 18 lutego 1925, łam 18.

leczej udało się sanacji przeforsować 15 III 1933 r. nową ustawę o szkołach akademickich. Ustawa poprzez zniesienie autonomii, ograniczenie wpływu władz uczelnianych oraz uzależnienie wszelkich postanowień, mających większe znaczenie, od decyzji ministra oddawała sanacji władzę na wyższych uczelniach. Na posiedzeniu Sejmu 12 stycznia 1933 r. poseł Langer (SL) stwierdził: „Ustawa ta nie ma na celu rozwoju nauki, jeno zetatyżowanie i podporządkowanie nauki władzy wykonawczej. To jest celem i istotą tej ustawy, aby utrzymać naukę i uczonych jak powiada prof. Rozwadowski, na powrozie”³⁰.

Z postępowego, szerokiego programu w zakresie edukacji narodowej, który reprezentowali nauczyciele ludowi, w omawianym okresie władze oświatowe wprowadziły w życie niewielką część. Przegrana lewicy na odcinku oświaty wynikała ze słabego wpływu rewolucyjnego ruchu robotniczego na sprawy szkolno-oświatowe, ze słabego powiązania ruchu ludowego z walką proletariatu, z przewagi stronnictw reformistycznych w samym ruchu robotniczym i ludowym, jak również z przewagi reformizmu w związkowym ruchu nauczycielskim. Dzieje walki o powszechną edukację narodu w II Rzeczypospolitej wykazały, że sprzeczności między potrzebami oświatowymi mas pracujących a polityką rządów burżuazyjno-demokratycznych i sanacyjnych nie dawały się rozwiązać bez walki rewolucyjnej. Jednak lewica społeczna, wśród której nie zabrakło nauczycieli ludowców, odniosła wiele sukcesów. Do twórczych poczynań nauczycieli ludowych nawiązujemy dzisiaj niejednokrotnie. Wiele postulatów i projektów wtedy postawionych wchodzi w życie dziś, w warunkach Polski socjalistycznej. Dlatego też bliskie są nam społeczno-oświatowe problemy stawiane przez wybitnych ludowych nauczycieli i ich współpracowników, takich jak M. Rataj, Z. Nowicki, S. Kalinowski, I. Kosmowska, J. Dziubińska, M. Malinowski, T. Nocznicki, J. Dębski, J. Dąbski, W. Wiłos i wielu innych.

³⁰ Stenogram. 74 posiedzenie Sejmu 12 stycznia 1933, łam 18.